PR

Cena numeru 3 zł

GŁOS CHŁOPSKI

ROK IV — ŁÓDŹ, ŚRODA, 19 MAJA 1948 ROKU — Nr. 135 (1063)

Miliony chłopów demonstrują za sojuszem robotniczo - chłopskim

Wspaniała manifestacja jedności chłopów polskich w dniu Święta Ludowego

L'czny udział delegacji robotniczych w obchodach

WARSZAWA (PAP) — Tegoroczne Święto Ludowe, obchodzone w całym kraju w pierwszy dzień Zielonych Świątek, *stało się największą w dziejach wsi polskiej manifestacją wielomilionowych rzesz chłopskich.* We wszystkich *wsiach, miastach powiatowych i kilku miastach wojewódzkich manifestowali masowo i żywiołowo na rzecz pokoju, przyjaźni z narodami słowiańskimi, jedności chłopów, sojuszu chłopsko - robotniczego i na rzecz podniesienia wydajności z 1 ha ziemi.* Te hasła, obok wielu innych, wypisanych na transparentach, niesiono na czele pochodów. Wywoływały one najżywszy oddźwięk wśród zebranych.

Na niezwykłą masowość zebrań, wieców, przemarszów i defilad wpłynął nastrój zadowolenia, wywołanego wśród wszystkich chłopów kraju *przez podpisanie deklaracji o jedności działania obydwu stronnictw ludowych. Ta pierwsza, wspólna manifestacja całego ruchu ludowego przemieniła się wszędzie w manifestacje jedności narodu.*

W kilkuset manifestacjach, które odbyły się w całym kraju. Chłopi skupili się razem: poczty sztandarowe SL i PSL oraz ZSCH postępowały na czele. *Młodzież ze wszystkich organizacji tworzyła jedną kolumnę — symbolizując jedność.* Zjednoczeni pod sztandarami PPR i PPS, wspólnie manifestowali robotnicy.

Duży wpływ na masowość obchodów miała sprawna organizacja Święta we wszystkich miejscowościach, od wsi począwszy a na centralnych obchodach skończywszy, jak również piękna pogoda, trwająca przez cały dzień.

Przygotowania do święta, przeprowadzone przez obydwa stronnictwa ludowe, Samopomoc chłopską i wszystkie organizacje, działające na wsi, *były pierwszą próbą współdziałania jednoczącego się ruchu ludowego.*

Najokazalej wypadły obchody centralne święta ludowego, zorganizowane w Warszawie, Bochni, Kielcach, Zamościu, Białogardzie, Rzeszowie i Legnicy.

Główna, reprezentacyjna uroczystość w Warszawie zgromadziła ponad 100 tys. ludzi.

Pod względem liczebności uroczystościom warszawskim nie ustępowały obchody święta ludowego w *Bochni i Rzeszowie, gdzie uczestniczyło po 90 tys. ludzi. Ani Rzeszów, ani Bochnia tak masowych zjazdów chłopskich nie widziały, mimo że posiadają żywą i długoletnią tradycję ruchu ludowego i jego walki z reżimem sanacyjnym.*

Masowo zjechali również chłopi do innych miejscowości: w Zamościu i Kielcach manifestowało po 50 tys. chłopów, w Białogardzie *ok. 30 tysięcy, a* w Legnicy, dokąd przybyli chłopi z 3-ch sąsiednich powiatów, zgromadziło się *ponad 25 tys. uczestników.*

Na obchody centralne chłopi przybywali z najodleglejszych wsi i województw. Obserwatorzy z całej Polski donoszą, że *we wszystkich wsiach i osiedlach panował w niedzielę ożywiony ruch od najwcześniejszych godzin rannych.* Wszystkimi drogami ciągnęli chłopi na wozach, samochodach ciężarowych z zielonymi sztandarami i transparentami, konno, na rowerach, a nawet pieszo. Idącym towarzyszyły liczne orkiestry i wesołe śpiewy. Od strony ośrodków robotniczych nadjeżdżały *ciężarowe samochody, wiozące delegacje robotnicze, przedstawicieli związków zawodowych itp.* Na granicy powiatu bocheńskiego i makowskiego ludność powitała chlebem i solą jadących na uroczystość przedstawicieli władz i stronnictw politycznych.

Dziesiątki specjalnych pociągów przewoziły chłopów na uroczystości do większych miast.

Na błoniach pod miastami, na placach i boiskach gromadzili się uczestnicy ś ęta na wiece. Z Bochni donoszą, że przybywającym towarzyszyły liczne orkiestry kolejarzy, pocztowców i kapele wiejskie. Wśród tłumów wyróżniały się grupy w strojach ludowych z ziemi krakowskiej, żywieckiej i Podhala, boisko sportowe nie mogło pomieścić delegacji i zwartych grup chłopskich. Część uczestników zajęła miejsca poza obrębem boiska.

W Białogardzie uczestnicy zebrali się również na stadionie miejskim, na którym ustawiono olbrzymią tablicę, ilustrującą osiągnięcia województwa w rolnictwie.

W cemarszałek Zambrowski do chłopów polskich



Na uroczystym obchodzie Święta Ludowego w stolicy zabrał głos wicemarszałek Sejmu tow. Roman Zambrowski w imieniu obydwu partii robotniczych.

„Partie robotnicze całkowicie zdają sobie sprawę, — powiedział m. in. tow. Zambrowski — *że ogromne zaufanie, które zdobyły sobie w masach chłopskich i w ruchu ludowym zawdzięczają właśnie swojej polityce obrony drobnej własności chłopskiej. W TEJ POLITYCE JEST ŹRÓDŁO SIŁY SOJUSZU ROBOTNICZO — CHŁOPSKIEGO.*

My rozumujemy tak — oświadcza mówca, — *że na obecnym etapie sojusz robotniczo - chłopski wyraża się m. in. w tym, aby klasa robotnicza dawała coraz więcej rolnictwu nawozów sztucznych i dlatego planujemy ogromną rozbudowę przemysłu chemicznego, aby klasa robotnicza dawała coraz więcej maszyn rolniczych, traktorów i samochodów ciężarowych naszemu rolnictwu i dlatego rozwijamy i tworzymy od podstaw te gałęzie przemysłu, aby klasa robotnicza wzmożoną produkcją umożliwiła coraz większą elektryfikację i radiofonizację wsi, i aby chłop polski przez rozumną i ofiarną pracę, przez wzmożenie plonów zabezpieczał i sobie i całemu narodowi większy dostatek".*

Prowokacje greckie na granicy bułgarskiej

SOFIA (PAP.). — Podano do wiadomości, że rząd bułgarski skierował na ręce sekretarza generalnego ONZ protest przeciwko prowokacjom greckim na granicy bułgarskiej. W proteście podano materiały dowodowe., dotyczące *porwania przez faszystów greckich — trzech bułgarskich żołnierzy straży pogranicznej. Żołnierze ci zostali później zamordowani, a zwłoki ich wrzucono do rzeki Marica.*

Zacieśnianie więzów przyjaźni i współpracy między Polską a Czechosłowacją

Komunikat oficjalny o wizycie m'nistrów czechosłowackich w Polsce

WARSZAWA (PAP) — W dniach od 13 do 15 maja rb. przebywali w Polsce minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji, dr V. Clementis oraz minister Komunikacji Czechosłowacji, A. Petr, w towarzystwie wyższych urzędników czechosłowackich.

W rozmowach przeprowadzonych przy tej okazji, w atmosferze braterskiej serdeczności między ministrami spraw zagranicznych Polski i Czechosłowacji, dokonano przeglądu sytuacji międzynarodowej, a w szczególności zagadnień, dotyczących Niemiec. *We wszystkich omówionych sprawach stwierdzono całkowitą zgodność poglądów rządów obydwu krajów.*

W czasie rozmów, prowadzonych przy współudziale ministra Petra i przedstawicieli polskich postanowiono zawrzeć w możliwie najszybszym czasie *porozumienie w sprawie zwiększenia tranzytu czechosłowackiego przez porty polskie.*

Wobec rosnącego bezustannie zakresu współpracy polsko - czechosłowackiej, uznano za celowe *rozpoczęcie prac nad rozszerzeniem istniejącej między obu krajami umowy o małym ruchu granicznym.*

Jednocześnie postanowiono rozpocząć rozmowy w sprawie zawarcia *nowej, polsko-czechosłowackiej konwencji o ruchu turystycznym.*

Postanowiono także znieść wizy dyplomatyczne między obydwoma krajami. W związku z przekazywaniem przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej obszaru dla Czechosłowacji w strefie wolnocłowej portu szczecińskiego, ministrowie Clementis i Petr, w towarzystwie ministra Modzelewskiego, Rabanowskiego i Rapackiego oraz ekspertów, dokonali przeglądu portu szczecińskiego, ze szczególnym uwzględnieniem strefy wolnocłowej.

Dnia 15 bm. minister dr V. Clementis i minister A. Petr wraz z towarzyszącymi im osobami, udali się w drogę powrotną do Pragi.

Zaciekłe walki w Palestynie

Napastnicy arabscy za'ęli Gazę i Jerycho. Żydowskie oddziały komandosów wdarły s'ę do L banu

WARSZAWA, TASS. Ogłoszono tu oficjalnie komunikat o postanowieniu Rządu ZSRR — uznającym nowe państwo Izrael.

LONDYN, PAP. Sytuacja w Palestynie na podstawie sprawozdań korespondentów angielskich przedstawia się następująco:

Wojska egipskie zajęły miasto Gaza. Osiedla żydowskie w okolicach Gazy są otoczone i stawiają zaciekły opór oddziałom egipskim. Komunikat ogłoszony w Kairze, stwierdza, że **czołowe oddziały armii egipskiej natknęły się po zajęciu Gazy, na pozycje obronne wojsk żydowskich. Lotnictwo egipskie atakowało czterokrotnie Tel-Aviv. Petah-Tikwa i inne osiedla żydowskie.** Sztab armii egipskiej przeniósł się do Gazy.

W pobliżu Nirim Żydzi odparli atak Egipcjan, kórzy ponieśli poważne straty. Oddziały **żydowskie otoczyły miasto Ramleh.**

W Jerozolimie toczą się zacięte walki, w toku których Żydzi poczynili poważne postępy.

—

Oddziały syryjskie i irackie toczą walki w Północnej Palestynie. Bombardowały one miejscowości Tiberias i Rosz-Pina.

Żydowskie oddziały komandosów wdarły się do Libanu i wysadziły w powietrze most nad rzeką Telitani.

Rozgłośnia żydowska w Tel-Avivie ogłosiła ostrzeżenie, że lotnictwo żydowskie zacznie bombardować miasta Egiptu i innych krajów arabskich, jako represje za naloty na miasta żydowskie.

NOWY JORK, PAP. Rząd żydowski zwrócił się oficjalnie do sekretarza generalnego ONZ z prośbą o przyjęcie państwa Izrael do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

LONDYN, PAP. Jak donosi agencja Reutera, rząd egipski oficjalnie zakomunikował, że nie zwrócił się do Wielkiej Brytanii z prośbą o pomoc wojskową, lecz spodziewa się, że Wielka Brytania sama udzieli Egiptowi pomocy.

—

Sprawa Palestyny na Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP.). — Na wniosek Agencji Żydowskiej odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa dla rozpatrzenia skargi tej Agencji w sprawie agresji państw arabskich przeciwko Palestynie. Poza tym Rada miała rozpatrzyć notę rządu egipskiego, zawiadamiającą ONZ o wkroczeniu wojsk egipskich do Palestyny dla „przywrócenia spokoju i porządku".

Przedstawiciel Agencji Żydowskiej, dr. Eliasz wygłosił przemówienie, w którym *wezwał Radę Bezpieczeństwa, by podjęła interwencję u rządów państw arabskich i poleciła im natychmiast wstrzymać agresywne kroki, które stanowią niewątpliwą groźbę dla pokoju.*

Porozumienie między USA i ZSRR

jest możliwe — jeśli będzie istniała wola współpracy — oświadcza dziennik moskiewski „Prawda" w artykule, omawiającym list Wallace'a do Stalina

MOSKWA (PAP.). Dziennik „Prawda" zamieszcza artykuł, omawiający list otwarty Henry Wallace'a do generalissimusa Stalina i podkreśla, że czytelnicy w całym Związku Radzieckim zapoznali się z tym listem z wielkim zainteresowaniem.

„Zainteresowanie to — pisze „Prawda" — jest zrozumiałe nie tylko ze względu na osobę samego Wallace'a, który stoi na czele postępowych sił w Stanach Zjednoczonych, walczących przeciwko kołom reakcyjnym, lecz również ze względu na to, że Wallace porusza w tym liście wszystkie ważniejsze zagadnienia międzynarodowe. Dużo się mówi i pisze na świecie o wymianie poglądów, która miała miejsce w w dniach od 4 do 9 maja pomiędzy rządami amerykańskim a radzieckim".

„Wallace jest realistą — stwierdza dalej „Prawda" — zdaje on sobie sprawę, że jest rzeczą niezbędną dla Stanów Zjednoczonych dojść do porozumienia ze Związkiem Radzieckim na temat istniejących różnic zdań. Wallace rozumie, że nie można liczyć na to, by drogą szantażu i t. zw. „wojny nerwów" udało się zmusić Związek Radziecki do przyjęcia amerykańskiego punktu widzenia w sprawach spornych."

„Prawda" podkreśla, że doświadczenie wykazało, iż to co prasa zagraniczna nazywa „taktyką zimnej wojny", a mającą na celu narzucenie Związkowi Radzieckiemu koncepcji amerykańskich kół rządzących — **jest taktyką całkowicie nierealną, nie mogącą przynieść żadnych konkretnych wyników.** Wallace dobrze to rozumie i dlatego proponuje rozpoczęcie rozmów dla rozwiązania wszystkich kwestii spornych. Pokojowe oświadczenie niektórych przedstawicieli amerykańskich kół rządowych poprzedzają zwykle inne oświadczenia, pełne pesymizmu w ocenie sytuacji międzynarodowej i przepełnione nawet wezwaniami do nowej wojny. W ten sposób i psychoza wojenna zostaje zaszczepiona w umysłach milionów obywateli amerykańskich.

Wallace proponuje inne metody. Wzywa on amerykańskie koła rządzące do powrotu do polityki Roosevelta. Miliony obywateli amerykańskich pamiętają, że za czasów Roosevelta wszystkie różnice zdań pomiędzy państwami, należącymi do koalicji antyhitlerowskiej **znajdowały pomyślne rozwiązanie.** Pamiętają o tym dobrze również narody Związku Radzieckiego. W liście otwartym do premiera Stalina Wallace proponuje wyrównanie istniejących różnic zdań w tym samym duchu porozumienia. Nie trudno zdać sobie sprawę, że konkretne propozycje Wallace'a nie stoją w żadnej sprzeczności z licznymi wypowiedziami przedstawicieli zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i Związku Radzieckiego.

Oficjalni przedstawiciele rządu amerykańskiego niejednokrotnie wyrażali się pozytywnie o tego rodzaju propozycjach. Całe nieszczęście polega na tym, że **czyny oficjalnych przedstawicieli Stanów Zjednoczonych nie są zgodne z ich ustnymi oświadczeniami.**

Następnie „Prwda" przypomina, że w liście swym Wallace stwierdził, iż wymiana poglądów pomiędzy ambasadorem amerykańskim w Moskwie Bedell-Smithem a ministrem Mołotowem stanowi poważny cios dla agitatorów obu stron, którzy twierdzą, że rzekomo narody amerykański i radziecki nie mogą żyć w pokoju w tym samym świecie.

„Obywatelom radzieckim twierdzenie takie wydaje się dziwne" — pisze „Prawda".

Kto może zacytować choć jedno nazwisko polityka sowieckiego, któryby twierdził, że Związek Radziecki nie może żyć „w pokoju" ze Stanami Zjednoczonymi, — zapytuje „Prawda".

Wszyscy w Związku Radzieckim — pisze „Prawda" — podzielają zdanie generalissimusa Stalina, który nie tak dawno stwierdził, że Stany Zjednoczone i Związek Radziecki mogą ze sobą współpracować. Ustroje gospodarcze Stanów Zjednoczonych i ZSRR są różne, lecz mimo to **nie prowadziły one przeciwko sobie wojny, ale współpracowały ze sobą w czasie wojny. Jeżeli możliwa była współpraca w** czasie wojny,to dlaczego nie może ona istnieć w czasie pokoju? Jest rzeczą jasną, że **jeżeli będzie istniała wola wpółpracy, to współpraca taka jest całkiem możliwa i przy różnych ustrojach gospodarczych".**

„Oto dlaczego — kończy „Prawda" — **wszyscy w Związku Radzieckim podzielają zdanie Wallace'a, że pomiędzy obu krajami nie ma takich sprzecznzości i różnic zdań, które nie mogłyby być rozstrzygnięte przy wzajemnym dążeniu do takiego rozstrzygnięcia."**

Chińskie wojska ludowe

zbliżają się do stolicy Dżeholu

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Szanghaju, że **chińskie wojska demokratyczne w wyniku kilkudniowej ofensywy zbliżyły się na odległość 15 km. do miasta Czeng-Teh, stolicy prowincji Dżehol.** Władze komintangu rozpoczęły ewakuację urzędów z miasta.

Zjednoczenie

partii robotniczych w Bułgarii

SOFIA (PAP). Prasa donosi, że przedstawiciele komitetu centralnego bułgarskiej komunistycznej partii robotniczej i bułgarskiej partii social-demokratycznej **podpisali protokół o połączeniu obu partii. Praktyczne przeprowadzenie zjednoczenia ma nastąpić w ciągu jednego miesiąca.**

Terror faszystów w Grecji trwa!

Zbirowie Sophulisa zamordowali dziennikarza amerykańskiego za sympatie dla Markosa

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że **minister sprawiedliwości rządu ateńskiego** Melas zarządził tymczasowe przerwanie egzekucji. **Lecz zarządzenie to nie dotyczy trybunałów wojskowych, które w dalszym ciągu ogłaszają wyroki śmierci i wykonują je.** W dniu 16 maja sąd w Pireus **skazał na karę śmierci 4 członków organizacji EAM za czyny dokonane w okresie okupacji niemieckiej.**

W kołach dziennikarskich rozeszła się pogłoska, że Joanis Patis skazany na karę śmierci w styczniu 1947 r., został rozstrzelany. Patis zeznawał w charakterze świadka przed komisją bałkańską ONZ w Salonikach. Zeznania jego obciążały rząd ateński.

BELGRAD (PAP). Rozgłośnia rządu Markosa donosi, że oddziały demokratycznej armii greckiej przeprowadzały operacje na terenie Macedonii. Oddziały te pokonały opór nieprzyjaciela i zajęły miejscowość ufortyfikowaną Klitos. W rejonie Petrulofos odparto ataki wojsk rządowych i zmuszono je do wycofania się na tylne pozycje.

LONDYN (PAP. Agencja Reutera donosi z Aten, że w pobliżu Salonik znaleziono zwłoki korespondenta amerykańskiej sieci rozgłośni radiowych Columbia, Georgea Polka. Mordercy związali Polka i wrzucili go do rzeki. George Polk był znanym na terenie Grecji korespondentem, który **ostatnio przesyłał szereg wiadomości, w których ostro krytykował rząd ateński i pozytywnie oceniał działalność Markosa.**

Protest Bułgarii w ONZ

przeciw masowym mordom faszystów greckich

SOFIA (PAP.). —Wicepremier i minister spraw zagranicznych Kolarow wystosował do sekretarza generalnego ONZ depeszę, zawierającą *protest przeciwko masowym mordom w Grecji. „To co obecnie dzieje się w Grecji — czytamy w depeszy — przynosi hańbę ludzkości. Trudno zrozumieć, dlaczego Organizacja Narodów Zjednoczonych toleruje niesłychane akty okrucieństwa, dokonywane w kraju należącym do ONZ. Milczenie ONZ tym trudniej można pojąć,* jako że bestialskie mordy dokonywane są w Grecji w obecności komisji bałkańskiej ONZ.

Rząd bułgarski powołując się na wzniosłe cele, jakie postawiła sobie Organizacja Narodów Zjednoczonych, *domaga się podjęcia stanowczych środków przeciwko krwawej bakchanalii, rozpętanej w Grecji".*

Manifestacje młodzieży francuskiej

PARYŻ. (PAP.). — Dziesiątki tysięcy młodzieży francuskiej, zrzeszonej w CGT, defilowało 6 godzin na stadionie Vincennes pod Paryżem w ramach dni wiosennych, zorganizowanych przez CGT. Defiladę otwierały grupy sportowców, po czym postępowały delegacje młodzieży całej Francji w strojach regionalnych, wreszcie poszczególne zw. zawodowe. Manifestanci wznosili okrzyki: *„Praca dla młodzieży", „Precz z z 15-sto miesięczną służbą wojskową". „Domagamy się wczasów dla pracujących" „Zniżka cen", „Subwencje dla szkół zawodowych" i t. d.*

Do zebranych przemówił sekretarz CGT Tollet podkreślając *konieczność zjednoczenia młodzieży dla obrony własnych interesów i niepodległości narodowej.*

Na marginesie

Słowa i czyny

Jak informuje „Tygodnik Warszawski" (Nr 18) arcybiskup Pragi — mgr. Józef Beran, wydał oświadczenie, że:

„księża czechosłowaccy winni stać zdala od polityki i dodał, że nigdy nie doradzał księżom przyłączać się do jakiejkolwiek partii politycznej. Jedynym, poprawnym stanowiskiem — powiedział arcybiskup Beran — duchowieństwa katolickiego w Czechach, jest wypełnianie naszych właściwych obowiązków duszpasterskich i religijnych i odseparowanie czynności religijnych od czynności politycznych, które powinny być w zupełności pozostawione osobom świeckim".

Wskazania arcybiskupa Berana są niewątpliwie słuszne i rozumne, zarówno z punktu widzenia religii, jak i polityki. Szkoda jednak wielka, że nie we wszystkich krajach dostojnicy kościelni trzymają się zasad, wypowiedzianych przez mgr. Berana.

Nie zdaje się, by osoby znacznie wyżej postawione w hierarchii Kościoła skłonne były uznawać słuszność pouczeń praskiego arcybiskupa. W dziejach Polski mamy szereg faktów, ilustrujących bardzo dobitnie stosunek *polityki papieży do kraju,* który był nazywany niejednokrotnie „najwierniejszym synem Kościoła" i „przedmurzem chrześcijaństwa".

Papież Klemens XIV uznał pośpiesznie traktaty rozbioru Polski w końcu 18-go wieku; Pius VI potępił powstanie kościuszkowskie; Grzegorz XVI wyklął powstanie listopadowe; Pius IX uznał powstanie styczniowe jako „bunt złych ludzi" przeciwko „prawowitej władzy"; Leon XV był przeciwny oddaniu Polsce Poznańskiego i Górnego Śląska po pierwszej wojnie światowej; wreszcie Pius XII występuje konsekwentnie i gorliwie w charakterze orędownika niemieckiego, przeciwko naszej granicy na Odrze i Nysie.

Są to fakty łatwe do sprawdzenia w każdym obszerniejszym podręczniku historii. Wśród tysięcy innych nie świadczą one bynajmniej o odwróceniu się hierarchii kościelnej od polityki, i to od *złej polityki.* *B. D.*



61

— W jakich okolicznościach zabiliście Jakowlewa?

— Czy wam to nie wszystko jedno? — padła krótka odpowiedź. Oczy Launitza patrzyły niemal ironicznie na Sawieljewa. Jednak Niemiec również spojrzał na strzałkę zegara. Lekki grymas zniecierpliwienia oraz znudzenia przebiegł mu po twarzy.

— Obchodzi mnie wszystko, co dotyczy przebiegu waszych zbrodni! — sucho odciął Sawieljew. I znów zapytał, nie spuszczając spojrzenia z twarzy Launitza: — Prosiłbym odpowiadać ściśle na moje pytania. Pytam, jak i gdzie zabiliście Jakowlewa?

Niespodziewanie twarz majora rozpłyneła się w nieokreślonym uśmiechu. Patrząc na Sawieliewa, powiedział niemal dobrodusznie: W PARYŻU.

— Opowiem krótko o wszystkim, aby zrobić wam przyjemność i zaoszczędzić nieco gorzkiego rozczarowania, jakie spotka was za osiem minut. Jakowlewa zabiłem w Naftogradzie. Stało się to w gabinecie obersturmbahnfuehrera Rummla podczas nalotu naszych samolotów na miasto. Jak wam wiadomo, dom był rozwalony. Zginęli wszyscy prócz Jakowlewa i mnie. Ocknąłem się pierwszy. Byłem silniejszy od niego. I to wszystko. Czy jesteście zadowoleni z mego opowiadania?

Nutki wyraźnej ironii brzmiały w głosie Launitza, gdy zadał to pytanie kapitanowi. Sawieljew, unikając odpowiedzi, rzekł twardym i mocnym głosem:

— Mówmy do rzeczy! Jak wam się udało zdobyć mundur radziecki i w ogóle wydostać się z Naftogradu?

— A wiecie, nie przypominam sobie, — uśmiechnął się wyraźnie drwiąco major, po prostu zdobyłem mundur, siadłem do pociągu, westchnałem na wspomnienie o uduszonym Jakowlewie i przyjechałem tu...

Niemiec wyraźnie drwił ze swego przeciwnika. Kapitan to wyczuwał każdym fibrem swoich nerwów. Niespodziewanie zadał krótkie pytanie:

— Dlaczego nas ciągle oszukujecie, majorze? Najpierw z tą przeklętą północą, później z historią waszej ucieczki... Nie jestem nowet pewny, że nie oszukaliście nas, mianując się Launitzem?

Launitz nie ukrywał śmiechu. Wygodnie rozprostował się na krześle i głośno zawołał:

— Z kapitana prawdziwy Sherlok Holmes! Nie przypuszczałem nawet, że sprawy przyjmą taki obrót. Skąd wam przyszło do głowy, iż was oszukuję? Co się tyczy północy, to muszę wam powiedzieć, że mogę najwyżej spóźnić się o jakieś dziesięć minut. To znaczy, że wydarzenie, o którym mówię, może się opóźnić o jakieś dziesięć minut, ale nie dłużej. Czy nazywam się Launitz? A kimże do krocset, mogę być, o ile sam to twierdzę od dwóch godzin. Przecież to nazwisko nie otwiera mi na oścież wszystkich drzwi. W moim interesie leżałoby raczej zataić ten szczegół dotyczący mojej osoby. Zresztą, wszystko to jest głupstwem. Chciałem was zapytać, jak długo zatrzymuje się tutaj pociąg, idący w kierunku Kijowa?

Zaskoczony tym dziwnym pytaniem, Sawieljew odpowiedział nieco zmieszanym głosem:

— Nie rozumiem o co wam chodzi i co możecie wygrać na tej informacji. Pociąg stoi jakieś dziesięć minut. Ale co ma wspólnego, do diabła, postój pociągu z pytaniem, które wam postawiłem?

Launitz uśmiechnął się zagadkowo. Obserwując ten uśmiech, Sawieljew poczuł, że sprawa wikła się coraz bardziej.

— Postój pociągu ma bardzo dużo wspólnego, kapitanie, ze sprawą północy, która słusznie was tak intryguje, — odpowiedział beztrosko Launitz, — dowiecie się o tym za chwilę. Kiedy przybywa wasz szef?

Dziwne zachowywanie się bezczelnego szpiega do reszty rozzłościło kapitana. Grzmotnął pięścią w stół i głośno krzyknął:

— Skończcie te idiotyczne rozmowy! Odpowiadajcie na pytania! Nie chcecie — będziecie musieli odpowiadać, ale już nie mnie, tylko pułkownikowi Chołmskiemu, którego tak pragniecie widzieć!

Major z zadowoleniem pokiwał głową, słuchając pełnych zdenerwowania słów Sawieljewa. Zapanowała krótka cisza. Oczy Sawieljewa mimo woli znów skierowały się ku strzałce zegara. Za trzy minuty miała wybić północ. Nagle ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę wejść — głośno zawołał kapitan.

Do gabinetu wszedł młody leutenant. Zasalutował i wyprostował się służbiście, stukając obcasami:

— Melduję, towarzyszu kapitanie, że rozkaz jest wypełniony, — powiedział metalowym głosem, — żądana osoba została odnaleziona.

Oczy Sawieljewa zaświeciły się triumfem. Powstał z miejsca i, patrząc na Launitza, powiedział:

— Mam wrażenie, że za chwilę będziecie musieli odpowiadać na niektóre moje pytania! Znalazłem pewny i niezawodny środek na to!

(D. c. n.)

Wyniki przeglądów buhajów

Zgodnie z obowiązującą ustawą o nadzorze nad hodowlą przeprowadzane są rok rocznie w okresie wiosennym przeglądy buhajów i knurów. Na 14 powiatów woj. łódzkiego Związek Samopomocy Chłopskiej w porozumieniu z Urzędem Wojewódzkim w Łodzi **ukończył już przeglądy w 6-ciu powiatach**, a prowadzi jeszcze w dalszych 4 powiatach. Zgodnie z planem do 1-ej dekady czerwca zostaną ukończone przeglądy w pozostałych powiatach.

Wyniki cyfrowe dla powiatów z ukończonymi przeglądami głównymi wiosennymi przedstawiają się następująco:

Pow. Kutno — na około 21.000 krów do pokrycia potrzeba — około 210 buhajów — jest uznanych 134 — niedoprowadzonych 18.

Pow. Łask — na 26.000 krów i jałówek potrzeba — 260 buhajów — jest uznanych 99 — niedoprowadzonych 2.

Pow. Łowicz — na 24.000 krów potrzeba 240 buhajów — jest uznanych 83 — niedoprowadzonych 35.

Pow. Łódź — na 12.600 krów do pokrycia potrzeba 126 buhajów — jest uznanych 83 — niedoprowadzonych 5.

Pow. Sieradz — na 25.000 krów do pokrycia potrzeba 250 buhajów — jest uznanych 100—niedoprowadzonych 10.

Pow. Skierniewice — na 16.000 krów do pokrycia potrzeba 160 buhajów — uznanych 90.

Jak z powyższych wyników dotychczas przeprowadzonych spędów widać **w zasadzie brakuje ok. 50 procent buhajów do pokrycia** odnośnej ilości samic. Istotnie jednak w terenie ta ilość buhajów jest ukryta w formie buhajów niezgłoszonych do przeglądu i niedoprowadzonych przed Komisję Kwalifikacyjną. Wprawdzie w r. b. najniższe człony władz administracji ogólnej t.j. zarządy gmin i sołtysi — na tle ostrych zarządzeń Woj. Urzędu łódzkiego — starały się o **spisanie wszystkich ukrywanych buhajów**, niemniej jednak w każdej gromadzie można znaleźć jeszcze **conajmniej 1 buhajka**, o którym oficjalnie nic nie wiadomo. Posiadacze buhajów doprowadzanych do przeglądu, najczęściej mając materiał dobry budową i pochodzeniem, narzekają na niezdrową konkurencję w terenie, która wywołuje małą frekwencję krów na stacjach kopulacyjnych buhajów uznanych. Ta mała frekwencja obniża opłacalność utrzymywania buhaja, zniechęca nowonabywców, w konsekwencji dalszej obniżając jakość buhajów i ich wartość rozpłodową.

Powyższe rozważania pozwalają nam wysnuć cały szereg wniosków odnoszących się zarówno do sprężystości wykonywanych spisów przedprzeglądowych buhajów i knurów jak i do przyszłych organizacyjnych pociągnięć Związku Samopomocy Chłopskiej, jak i wreszcie do samych rolników.

Zarówno właściciele buhajów uznanych jak i szeroki ogół posiadaczy krów muszą zrozumieć, że **w interesie ich własnym,** w interesie produkcji mleka, w interesie przyszłej produkcji cieląt do chowu — leży jak najściślejsza współpraca z władzami administracji ogólnej i Związkiem Samopomocy Chłopskiej na odcinku wykrywania i zgłaszania do instruktorów gminnych Zw. S. Chł. lub Zarządów Gminnych, względnie Pow. Z. S. Chł. buhajów ukrytych, niedoprowadzonych na spędy i nieuznanych.

Zarówno personel Z. S. Ch. jak i administracji ogólnej bez współpracy z zainteresowanymi rolnikami, bez zrozumienia ogółu chłopów nie zdoła szybko i skutecznie uzdrowić stosunków na tym odcinku. Nieuznany lub niedoprowadzony ogier jest natychmiast podawany przez rolników do zarządów gminnych, aby władze administracji ogólnej i Zw. S. Chł. mogły wyciągnąć i wyciągają właściwe konsekwencje. I jest rzeczą dziwną, że tego samego stosunku nie przyjmuje ogół rolników do buhajów nieuznanych i niedoprowadzonych, a ukrytych w terenie mimo, że wieś polska jest autorem jakże słusznego przysłowia: „**dobry stadnik, to połowa stada**".

Związek Samopomocy Chłopskiej apeluje zwłaszcza do czynnika społecznego w hodowli — do zrzeszonych hodowców bydła, członków kół hodowców lub kół kontroli obór — by jak najenergiczniej przystąpili do zgłaszania odnośnym władzom buhajów niezgłoszonych dotychczas lub niedoprowadzonych. Jednocześnie wskazane jest dopilnowanie usunięcia z hodowli w ustawowym terminie 4-tygodniowym buhajów doprowadzonych do spędu i nieuznanych przez Komisję Kwalifikacyjną.

Czytelnicy piszą

Kiedy dostaniemy przedszkolankę?

W Korycie w powiecie łęczyckim znajduje się ośrodek doświadczalny Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego. Wobec tego, że na naszym terenie znajduje się 22 dzieci w wieku od 4 do 7 lat administracja ośrodka wespół z komitetem folwarcznym postanowiły uruchomić przedszkole. Znalazło się odpowiednie pomieszczenie, mamy również siłę fachową i t. d. Brak nam tylko jednego etatu dla wychowawczyń. Podanie w tej sprawie podpisane przez Komitet Folwarczny i komórkę PPR-u wysłaliśmy jeszcze w lutym i jak dotąd nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Zwracamy się wobec tego tą drogą z prośbą, by odpowiednie czynniki w Kuratorium zechciały przyspieszyć decyzję w tej sprawie.

Majewski Stefan
Administrator majątku Koryta

Feliks Podstawka do kuzyna na wsi

Kochany Macieju!

Tak jak ci już pisałem, szykowaliśmy się z Pelasią u was na wsi Zielone Świątki spędzić, a także samo Święto Ludowe, z tym, żebyśmy byli tylko dwa dni, nie dłużej, ponieważ co do wczasów to związek zawodowy wysyła mnie nad morze, więc rozumie się, nie obrażając Ciebie z największą przyjemnością tam wyjadę. Oczywiście, zapytasz, dlaczego jak żeśmy się przygotowali, nie przyjechaliśmy do Ciebie i będziesz miał słuszną rację. Bo widzisz, to było tak: już Pelasia, ubrana w tę swoją perkalikową w kratkę, Ciapka na smyczy trzyma, a ja drzwi zamykam, kiedy nagle po schodach jakieś towarzystwo zasuwa. Nie zwracaliśmy na to w pierwszej chwili uwagi, gdy oto ta owa ferajna do naszego mieszkania się zbliża:

— Jak się macie — powiadają —kochani Podstawkowie, dobrze żeśmy was zastali w domu...

Patrzymy, a to Gąsiorowscy z całą familią. Pelasia aż przybladła, ale nic, zimną krew robi i rzecze niby bez zdziwienia:

— Bójcie się Boga, Gąsiorowscy! Co za miła niespodzianka! Że też wam się chciało na taki upał z Radomia do nas telepać?

— Nie ma złej drogi do mej niebogi — roześmiał się Gąsiorowski. Postanowiliśmy was w Zielone Świątki odwiedzić i już. Wiedzieliśmy odrazu, że się z tego ucieszycie...

Ale z tą uciechą to było trochę gorzej, bo mając wyjechać na wieś tośmy nawet w domu nic na święta nie przygotowali. Pelasia nawet zlekka o tym Gąsiorowskim zaznaczyła, lecz myślisz, Macieju, że ich to trochę ruszyło? Nic! Owszem, stara Gąsiorowska zaraz wycedziła słodziutko:

— O, to żaden kłopot, napewno macie tu znajome sklepy, to od tyłu coś dla nas do jedzenia i picia dostaniecie. Jeszcze przecież rano...

To mówiąc Pelasię po zakupy wypchnęła zaznaczając w dodatku dokładnie, co i ile kupić i żeby na dwa dni starczyło. No, i jak Ci się, Macieju, taka historia podoba? Co do mnie — to się pocieszam jednym. Że nie tylko mnie się taka przygoda z przyjazdem nieoczekiwanych gości przytrafiła. Na to są święta, żeby ludzie sobie kawały z odwiedzinami robili.

Twój Feliks.

Nowe odmiany warzyw i owoców

rodzą się w ośrodku doświadczalnym WSGW w Kruszowie



Duży, gęsty park z trzystuletnimi dębami i lipami, które cudem ocalały i dochowały się do dziś, kwietnik, ładnie i czysto utrzymane ścieżki. Panującą tutaj ciszę i spokój przerywa daleki gwar. To studenci przybyli na praktykę z Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi hałasują, używając sobie na wolnym powietrzu. Ale i ten gwar szybko milknie, gdy praktykanci udają się w pole do pracy.

Znajdujemy się w Ośrodku doświadczalnym WSGW w Kruszowie w pow. piotrkowskim.

Udajemy się i my za grupą studentów. Gdy znalazłem się w pobliżu grupy trzech uroczych studentek usłyszałem bardzo dziwną rozmowę, z której wynikało, że idą one „kastrować kwiaty". Niepytany wtrącam swoje „trzy grosze". — Proszę koleżanek jak to się robi i w dodatku w jakim celu? Otóż wyjaśniają mi, że prowadzone są doświadczenia nad krzyżowaniem rozmaitych odmian owoców. Między innymi w tej chwili krzyżuje się naszą polską antonówkę z odmianami amerykańskimi. Ma to przynieść nową odmianę, którąby była odporna na mróz jak antonówka i posiadała oprócz tego wartości handlowe odmian amerykańskich.

W międzyczasie spotykam administratora Ośrodka inż. Wędzikowskiego, który dowiedziawszy się, że jestem korespondentem „Głosu" oprowadza mnie i wychwala swoje „królestwo". Oglądam inspekty, gdzie rosną specjalne odmiany rozmaitych warzyw. Część z nich służy do doświadczeń, zaś reszta zwyczajnie na sprzedaż. W tej chwili prowadzone są prace nad możliwością produkowania w kraju nasion kapusty i kalafiorów, które to zmuszeni jesteśmy dotychczas sprowadzać z zagranicy. Pracę tę rozpoczęła prof. Józefowicz jeszcze w ubiegłym roku.

Dużo z tym było kłopotów, zwłaszcza, że zima tegoroczna brakiem mrozów sprawiła nam niespodziankę. Skutkiem czego przykryte kłączami głowy kapusty zagrzały się i zgniły, ale część dała się uratować i zostały przeszczepione.



Prowadzone są również doświadczenia z fasolą, chodzi mianowicie o to przy jakiej rozsadzie można otrzymać najwyższy plon.

Poza tym ośrodek, który dysponuje około 67 ha użytków zajmuje się głównie uprawą warzyw. Zatrudnia przy tym 40 robotników. Ośrodek posiada również 2 i pół hektara stawów, które są zarybione, 11 ha lasu.

W najbliższym czasie, gdy część zabudowań zostanie zwolniona przez parcelantów, którzy przeprowadzą się do nowych mieszkań, będą pomieszczenia dla studentów na okres praktyki.

Ośrodek obecnie organizuje się, gdyż w ubiegłym roku grad zniszczył prawie połowę zbioru z sadu, wybił kapustę i owies.

Z braku pomieszczenia nie ma narazie świń, ani drobiu. Ośrodek dysponuje dosyć bogatym parkiem maszynowym. Poszczególne maszyny wypożyczane są chłopom, bezinteresownie, lub za drobną opłatą.

Żegnając swego rozmówcę życzyłem mu owocnej pracy i dalszego rozwoju tej tak ważnej dla rolnictwa placówki.

Józef Śmietana.



1) Kierownik ośrodka doświadczalnego z troską ogląda młodą kapustę naruszoną przez szkodniki.

2) W setkach okien inspektowych dojrzewają wcześnie warzywa.

3) Dziwne owoce widzimy na tym drzewie. Są to torebki chroniące kwiaty przed przypadkowym zapyleniem.

Walka ze stonką

Wszystkie pola muszą być zlustrowane

W tych dniach w lokalu Ochrony Roślin odbyła się konferencja Komitetu Obywatelskiego do walki ze stonką. Referat obrazujący zagadnienia walki za stonką wygłosił ob. Zander, który przypomniał, iż w ubiegłym roku na terenie naszego województwa zlustrowanych zostało średnio około 50 procent pól kartoflanych przez to województwo łódzkie najgorzej się spisało w lustracjach ze wszystkich województw w kraju,

Przez ten fakt niestety nie można stwierdzić dokładnie że nasze województwo było rzeczywiście wolne od stonki.

W b. r. akcja ta musi objąć w 100 procentach wszytkie pola kartoflane naszego województwa. Ochrona roślin jest w posiadaniu 30 ton środków chemicznych, które z powodzeniem mogą starczyć do zwalczania ewentualnie ukazującego się szkodnika. Jesteśmy szczególnie zagrożeni ze względu na to, iż sąsiadujące z nami województwa prawie wszystkie posiadają u siebie ogniska stonki.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której obecni przedstawiciele partii i organizacji zadeklarowali swoje poparcie i udział w akcji przeciwstonkowej.



Jan Marcin Szancer

LEŚNY CZOŁG

Historia, którą wam opowiem, wygląda dość nieprawdopodobnie ale zapewniam was... et co tam zresztą zapewnienia, albo jesteście dosyć dorośli aby mi wierzyć, albo nie czytajcie dalej.

Czołg zatrzymał się w gęstwinie leśnej, zagrodziły mu drogę ogromne pnie, w gąsienice wplątały się korzenie.

Klapa podniosła się i wystraszony człowiek w potarganym mundurze wygramolił się niezdarnie, rozejrzał się wokoło, a potem brnąc w mchu i paprociach poszedł przed siebie, w las.

Czołg został sam.

Człowiek wróci zapewne za chwilę, poszedł pewnie po benzynę, albo po wodę...



ale człowiek nie wracał... Zapadła noc i nieustraszony czołg żelazny potwór poczuł się nieswojo, kiedy wokoło zamigotały świecące zielonkawe ślepia.

„Skosiłbym je serią karabinu maszynowego — westchnął, ale cóż nie potrafię nic bez tego człowieka, który sobie poszedł i ani myśli zatroszczyć się o mnie...—Ładny żołnierz". Tymczasem zaczął padać deszcz. Wokoło gąsienic czołgu — ziemia zrobiła się grząska.

Jeśli tak dalej pójdzie, nie ruszę z miejsca... wrosnę w ziemię — jęknął czołg.

Przewidywania okazały się słuszne, mijał dzień za dniem, padały nieustanne deszcze ,a czołg grzązł coraz głębiej, mech natomiast zaczął się zwolna wspinać po łańcuchach, obrastał miękką zielenią żelazne cielsko.

Nawet zwierzęta, które z początku z daleka tylko i nieufnie obserwawały nieruchomą maszynę — ośmieliły się. Pierwsza wskoczyła na wieżę ruda wiewiórka, zamachła ogonkiem, dając znak towarzyszkom, że miejsce bezpieczne i w chwilę potem całe stado rudzielców uwijało się po ogłupiałym czołgu.

Coś podobnego, że tego musiałem doczekać, myślałem, że może zginę w walce rozdarty pociskiem... ale żeby wiewiórki...

Z kolei nadleciały ptaki. Tym spodobała się wieżyczka. Sikorki wnet naznosiły gałązek. Tchórzliwy szarak przespał się pewnego dnia na gąsienicach obrosłych mchem i widać sny miał przyjemne, bo się całkiem zadomowił.

Wszystko to było przykre, ale sytuacja stała się nie do zniesienia kiedy stary niedźwiedź oglądnąwszy czołg oświadczył, że urządzi tutaj szkołę, a sam z wysokości stalowego pancerza będzie uczył małe głupie zwierzęta. Jakoż następnego dnia rozpoczął wykład surową przestrogą wskazując na śmiercionośną maszynę jako przykład do czego może doprowadzić, gdyby jakieś zwierzę chciało zostać człowiekiem.

Patrzcie na ten bezsensowny mechanizm — wołał— do czegóż on służy...

W tej chwili zjawił się niespodziewanie lis, skłonił się uprzejmie i oświadczył, że to arcyciekawa maszyna i on gotów jest wyjaśnić a nawet udowodnić jak dalece jest przydatną. Niedźwiedź oburzył się, ale zwierzęta zaciekawione biły brawo lisowi i zachęcały go do zrobienia próby użyteczności czołga. Lis jednym uderzeniem łapy przepędził sikorki i zajął miejsce w wieżyczce. Łapami i zębami zaczął manipulować i coś kręcić dość, że nagle w czołgu coś zawarczało, żelazny olbrzym zatrząsł się jak w febrze. Ptaki odfrunęły spłoszone, nawet niedźwiedź schował się za pniem.

„Odgryźcie prędko korzonki, oczywiście gąsienice — wołał lis — inaczej nie ruszę z miejsca". Wiewiórki posłusznie przecinały ostrymi ząbkami korzenie odgarniały mech.

Nagle czołg ruszył. „Jestem władcą lasu zawołał lis... jestem"... — jego dalsze okrzyki stłumił huk motoru. Czołg wykręcił i staczał się wolno drogą, którą parę miesięcy temu przybył. Szukał wyjścia, wolnej przestrzeni, ale teren wznosił się znów w górę aż ku leśnej przepaści.

Lis chciał zatrzymać motor, tylko, że nie mógł natrafić na odpowiednią dźwignię. „Taka sztuczka udaje się tylko raz — pomyślał — w gruncie rzeczy. To głupi wynalazek. W ostatniej chwili, kiedy czołg przechylał się przez krawędź przepaści, lis wyskoczył i czmychnął jak niepyszny.

A czołg runął w dół.

Stuk potężny wstrząsnął lasem, błękitnawy błysk i ciężka chmura dymu wyrosły z dna przepaści.

Na skraju lasu dzieci zbierały poziomki.

„Słuchaj, grzmi..." — mówiła dziewczyka — niebo czyste będzie napewno pogoda".

LEOPOLD STAFF



DESZCZ majowy

Słońce świeci, deszczyk pada,
Czarownica się podkrada .

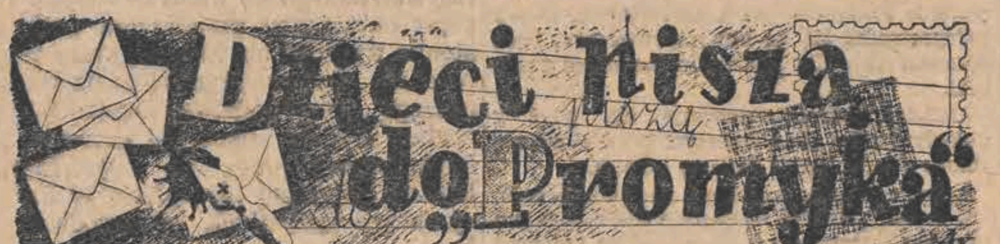
Chodźcie, chodźcie prędzej dzieci!
Z nieba złoty deszczyk leci.
Maj na ziemi! Deszcz o wiośnie
Kogo zmoczy, ten urośnie!
Świeżą trawę skropi rosą,
Będziem po niej biegać boso,
Będziem wstrząsać mokre drzewa:
Niech nas zlewa, niech nas zlewa!

Rosi deszczyk nam na głowy
Srebrny, złoty, brylantowy.
Iskry, perły i diamenty
Lecą z chmury uśmiechniętej
To klejnoty, a nie deszcze...
Jeszcze, jeszcze... Jak szeleszcze,
Szepce, szemrze, szumi, śpiewa...
Trawy cieszą się i drzewa.

Róże w bieli, w złocie, w pąsie
Błyszczą, świecą, lśnią i skrzą się;
Kwiaty modre, żółte, białe
I czerwone w kroplach całe.
Mlecze, ,jaskry, niezabudki.
Dzwonki, fiołki i stokrotki,
Kwiaty pól i kwiaty-matki:
Dziatki, bratki i bławatki ,
Wszystko razem w żywej rzeszy
Dżdżem się cieszy, dżdżem się cieszy...
...A po ścieżce skacze żaba...
Kto się boi, ten jest baba!
Mkną jaskółki z ostrym świrem,
Pachnie wkoło mokrym żwirem,
Pachnie wkrąg mokrymi liśćmi...
— „Nuże dzieci, do dom iść mi!" —
Nie pójdziemy! Wolim w pole!
Tchórze noszą parasole!
Mazgaj, kto zostanie suchy,
A do domu chcą piecuchy!

Słońce świeci. Deszcz o wiośnie
Kogo zmoczy, ten urośnie.
Siedmiobarwna w niebie tęcza:
Niebo z ziemią się zaręcza.
A na tęczy wodna panna
Sieje perły: kwiatom manna
Promieniste czesze sploty...
Słońce lśni czy włos jej złoty?...

Słońce świeci. deszczyk pada,
Czarownica dziwy składa.



Wielce Szanowny „Promyku"!

Czytając codziennie „Głos Robotniczy", zwróciłem uwagę na „Promyk". Wprawdzie jestem trochę za stary, aby móc się nim szczególnie interesować, ale z przyjemnością go czytam. A czytałbym z większą jeszcze, gdyby w „Promyku" było to, o co prosił w ostatnim swym liście Ładra Tadeusz, a mianowicie rubryka, raczej artykuł pt. „Rzeczy ciekawe". Piszę to, gdyż napotkałem w prasie na takie zdanie: „Dzieci nie chcą bajek, dzieci chcą wydarzeń prawdziwych, wydarzeń postępu ludzkiego". Dobrze by było również, jak wspomniał Ładra, urządzić konkurs (ten ostatni b. mi się podobał) np. na napisanie bajeczki, nowelki, czy wiersza. Wtedy każdy z promykowego grona starałby się jak najlepiej to zrobić, przy tym nabierałby wprawy podobnie jak w szkole. Tylko trzeba dodać, że tutaj chodziłoby o wydrukowanie danej pracy, więc z większą ochotą by pisano. Na łamach pisemka możnaby prowadzić dyskusje na różne tematy — również naukowe. Zrów trzeba dodać, że „Promyk" musiałby się dzielić na dwie części: dla starszych i młodszych dzieci, ponieważ nie wszystkie dzieci brałyby w tym udział. W wolnych chwilach od nauki zajmuję się pisaniem wierszy, z których kilka mam zaszczyt przesłać „Promykowi". Może zasługują na kosz, jak się wyraził jeden z czytelników „Promyka", ale ja pragnąłbym od Ciebie chociaż oceny. Na razie jest mi trudno utrzymać właściwy rytm, ale mam nadzieję, że dalej będzie lepiej. Nie wszyscy przecież mogą być Mickiewiczami. W tym wierszu pt. „Poranek", to w pierwszej zwrotce — przypuszczam — że rytm jest możliwy, ale w następnych — niebardzo. Nie wiem, jak ocenisz wiersze. Co do rymowania to mam na to ochotę i będę dalej tworzył. Zapomniałem dodać, że jestem uczniem klasy VII Publicznej Szkoły Powszechnej w Łodzi. Na razie nie piszę numeru, bo chcę najpierw nawiązać z Tobą, „Promyku", korespondencję. Jeśli mówię o „Promyku" to wspomnę nawiasem, że dział „Literatura i życie" interesuje mnie. Mogłoby się na ten temat ukazywać coś w „Promyku". Jakże bym był rad, widzieć wydrukowany kiedyś jeden z mych wierszyków, lub odpowiedź na ten list. Piszę ten list w dniu mych imienin, ale pomimo tego piszę z biciem serca gdyż nie wiem, jakie będą jego skutki. Czekam wtorku z drżeniem, a w dniu tym, idąc rano do szkoły, kupię zaraz mój ulubiony „Głos", chociaż mi go Mama przynosi co dzień z fabryki.

J. Niewiadomski.

ODPOWIEDŹ REDAKTORA

Drogi chłopcze! Ciekawym ile masz lat, że uważasz się za zbyt starego dla „Promyka". Sądzę, że tak źle nie jest, wszakże jesteś jeszcze uczniem szkoły powszechnej, a pisują doń również uczniowie szkół średnich. Formalnie „Promyk" jest pisemkiem dzieci szkolnych, ale że teraz po wojnie i okupacji młodzi są opóźnieni w nauce, więc siłą rzeczy „Promyk" stał się gazetką młodzieży szkolnej — również nieco starszej. Wobec tego możesz czytać i pisać do nas z czystym sumieniem. Uwagi Twoje — tak samo jak Tadka Ładry — co do treści „Promyka" są w zasadzie słuszne, nie możemy jednak na razie drukować wszystkiego co by należało, a to ze względu na szczupłe ramy gazetki. Ale to przecież nie będzie trwało wiecznie. O konkursie na najlepsze opowiadanie lub wiersz — pomyślimy. A teraz o Twych wierszach: to dobrze, że sam krytycznie je oceniasz. Mam wrażenie, że największą przeszkodą w przelaniu na papier Twych wrażeń i myśli jest to, iż za wszelką cenę chcesz rymować. Poezja to przecież niekoniecznie rym, bo można napisać wiersz nawet całkiem dobrze rymowany, a poezji w tym nie będzie ani krzty. Zamiast więc pocić się nad odpowiednim układaniem końcówek — radzę Ci pisać prosto i szczerze co widzisz, czujesz i myślisz. Czy z tego wyskoczy Ci wiersz, lub też zwykły opis lub opowiadanie — to już rzecz doprawdy najmniejszej wagi. Z nadesłanych Twych utworów wydrukujemy — jak to sam przeczułeś — jedynie pierwszą zwrotkę „Poranku".

Z okazji imienin składam Ci najserdeczniejsze acz trochę spóźnione życzenia.

Redaktor.

Grecja celem zajadłej ofensywy imperialistycznej

Dzieje i przyczyny krwawej rozprawy

z broniącym swej wolności ludem

ATENY, w maju.

Wiadomo powszechnie, że *grecki ruch oporu* od pierwszej chwili swego istnienia był *ruchem masowym, skupiającym* przytłaczającą większość narodu. Zaraz po wyzwoleniu, masy ludowe Grecji, które własną krwią okupiły swą wolność, opowiedziały się *za wprowadzeniem rządów prawdziwie demokratycznych* w swym kraju. Reakcja międzynarodowa, dla której Grecja stanowiła od wieków łakomy kąsek, nie chciała w żaden sposób dopuścić do utraty swej placówki w Grecji. Oto *przyczyny*, dla których *imperializm brytyjski Churchilla i Bevina* postanowił interweniować zbrojnie w Grecji. Chodziło im o przeszkodzenie masom ludowym w objęciu władzy.

Niedługo więc po wkroczeniu wojsk brytyjskich do Grecji, gwałcąc warunki zawieszenia broni, zawartego między EAM i ELAS z armią brytyjską w Varkiza (12 lutego 1945), władze okupacyjne *aresztowały tysiące greckich partyzantów.*

Te areszty najdzielniejszych członków ruchu oporu leżały w interesie zarówno Anglików, jak i monarcho - faszystów. I jedni, i drudzy przypuszczali, że pozbywają się w ten sposób raz na zawsze niebezpiecznych elementów, mogących w przyszłości wzniecić nowe powstanie.

Aresztowani powstańcy greccy byli sądzeni przez sędziów o starannie dobranym składzie. Sędziowie ci rekrutowali się spośród *kolaboracjonistów i zdrajców*, którzy współpracowali z Niemcami. Byli to członkowie formacji wojskowych, uzbrojonych, wyekwipowanych i wyćwiczonych *przez hitlerowców.*

Nic więc dziwnego, że w krótkim czasie wydali *2000 wyroków śmierci na powstańców greckich. Nawet ludzie*, nie podejrzani o sympatię dla greckiego ruchu oporu, musieli stwierdzić *stronniczość sędziów.* Były minister sprawiedliwości, członek partii Sofulisa, Georges Mavros oświadczył: „Za jeden zamach skazano na śmierć 30 osób, które nie miały z tym nic wspólnego".

W ciągu trzech lat skazani na śmierć przebywali w więzieniu. Wykonanie wyroku odkładano. Anglicy i monarcho - faszyści traktowali ich, *jako zakładników*, chcąc *przy pomocy metod hitlerowskich zmusić naród do uległości.*

Ale przeliczyli się oni w swych planach. *Nowy ruch oporu* ogarnął Grecję, siły demokratyczne potrafiły wyzwolić z ucisku *przeszło połowę terytorium Grecji.* „Pomoc" amerykańska, będąca jednym z przejawów interwencji Anglosasów, zamiast wzmocnić reżim ateński, wywołała tylko ostry protest całego narodu, który masowo walczy w szeregach armii demokratycznej. Wszystkie zamysły, zmierzające do złamania oporu żołnierzy generała Markosa, spełzły na niczym.

Amerykanie nie wahają się wydać rozkazu: „Zgładzić wszystkich powstańców, wybić wszystkich więźniów politycznych". W Grecji zaczęła się *masowa masakra.* Morduje się wszystkich więźniów greckich, członków dawnego ruchu oporu, i skazanych na śmierć jeszcze w roku 1945 i żołnierzy, walczących przeciw imperializmowi.

Ale nawet prasa angielska stwierdza: „*Masakry te są oznaką słabości, nie siły*". Rzeczywiście, nigdy od 1945 roku ruch niepodległościowy nie był tak potężny, jak obecnie. Nigdy widoki na zwycięstwo nie były tak realne, jak dzisiaj. Armia demokratyczna znajduje się *na drodze ku zwycięstwu*, ku oswobodzeniu Grecji, co stwierdził w swym przemówieniu w ostatnich dniach sekretarz generalny greckiej partii komunistycznej, Nikos Zachariadis.

Opinia publiczna całego świata, która z najwyższym oburzeniem przyjęła wiadomość o masowych egzekucjach członków greckiego ruchu oporu, nie jest w stanie pojąć w całej głębi haniebnego i prowokacyjnego charakteru tej masakry, dokonanej w stylu hitlerowskim. Spróbujemy więc sprecyzować poniżej przyczyny, dla których monarchofaszyści ateńscy chwytają się tych prowokacji i do czego oni zmierzają.

Nasuwa się uderzające *podobieństwo między majem 1944 roku a majem tegorocznym.* Wówczas Niemcy wraz ze swymi greckimi lokajami zamordowali 200 greckich komunistów i antyfaszystów. W maju 1948 r. Anglo-Amerykanie i ci sami greccy quislingowcy dokonali egzekucji na 250 greckich demokratach, wypróbowanych wrogach faszyzmu. „*Czy sądzą oni,* — *zapytuje radio Wolnej Grecji* — *że potrafią uniknąć tego, co nie udało się ich poprzednikom niemieckim?*"

Mylą się monarcho - faszyści i imperialiści anglo - amerykańscy, przypuszczając, że *zastraszą naród grecki* i za pomocą metod hitlerowskich potrafią stłumić opór w masach. Masowe egzekucje wywołują tylko *gniew narodu* i przyczyniają się do jeszcze większego udziału mas w walce przeciw przemocy.

Masakry te jeszcze raz dowiodły światu, że *imperializm anglosaski nie waha się przed użyciem wszelkich metod hitlerowskich w zwalczaniu demokracji.*

My, demokraci greccy mamy pełne prawo ku temu, by wierzyć, że *solidarność narodów świata* z narodem greckim w jego walce o wolność narodową, jak i pokój świata, okaże się pełną i skuteczną. Pomoc moralna, polityczna i materialna udzielona narodowi greckiemu, oznacza przyśpieszenie zwycięstwa greckiej demokracji, tym samym przysłużenie się *sprawie pokoju światowego.*

Haris Spyropoulos.

Wielkie dni Wrocławia

Przygotowania do Wystawy Ziem Odzyskanych

Wrocław przez sto dni będzie centralnym punktem Polski. *Wystawa Ziem Odzyskanych* stała się już dziś treścią życia Wrocławian. Mówią o niej „nasza wystawa".

Decyzja o urządzeniu wystawy we Wrocławiu była dla tego miasta — awansem. Wrocław zrozumiał, że stał się stolicą Ziem Odzyskanych.

Przez trzy lata Polska Centralna, Polacy poza granicami kraju, cudzoziemcy, interesujący się naszymi sprawami — dowiadując się o wielkiej, polskiej epopei na Zachodzie, zapytywali się — jaką będzie ta nowa Polska, budowana przez 5 milionów Polaków, zwołanych z całego kraju i z całego świata.

Odpowiedź na to pytanie ma dać Wrocław.

Wrocław ma być syntezą trzyletniej naszej pracy na Ziemiach Odzyskanych.

Dlatego też obok terenu Wystawy „A" i Wystawy „B" powstał jedyny w swoim rodzaju teren Wystawy „C".

Wystawa „C" obejmuje całe miasto.

Każdy warsztat pracy, fabryka, sklep, urząd będzie niejako stoiskiem wystawowym. Wrocław staje się niejako modelem pracy na Ziemiach Odzyskanych.

Setki tysięcy turystów, przybywających do Wrocławia, spędzi kilka godzin na terenach wystawowych. Pozostanie im jednak wolny czas, w którym zapragną zapoznać się z miastem.

Gdyśmy w roku 1945 przybyli na te ziemie, czekał nas ogrom pracy. Wystawa jest potwierdzeniem, żeśmy tę pracę wykonali.

Wystawa Ziem Odzyskanych jest niejako dyplomem, wydanym dla 5 milionów Polaków, stwierdzającym: dobrze wypełnili swój obowiązek.

Wrocław żyje już dzisiaj w stanie gorączki przedwystawowej. Każda wieść z terenów wystawowych obiega miasto i jest żywo komentowana.

Upiększa się miasto, robi się porządki koło domu, ulepsza się komunikację, przygotowuje się nowe imprezy. Wszystko odbywa się pod hasłem „Wrocław czeka na Wystawę".

Zbigniew Grotowski.

„Horak" nie rezygnuje

Towarzysze z Rudy Pabianickiej wciąż jeszcze mają żal do Scheiblerowców za te ich „dwunastki". Nie mogą im darować tego, że ich zdystansowali. To przecież oni pierwsi zaczęli na „szóstkach", oni wprowadzili „ósemki" — wtedy, kiedy u Eitingona na automatach robili tak samo, oni wreszcie pierwsi zaczęli na dziesięciu krosnach — a to ktoś chce być od nich lepszy.

Udało się Scheiblerowcom — ale i ten ich triumf nie będzie trwał długo. Ten się śmieje, kto się ostatni śmieje.

W szlachetnym współzawodnictwie dla dobra przemysłu i państwa, Ruda musi powiedzieć ostatnie słowo. Co zrobią i jak zrobią, żeby odzyskać utracone pierwszeństwo — to jeszcze ścisła tajemnica, nie zdradzą jej nikomu, żeby znowu nie być przez kogoś pobitym. Później, kiedy już oni u siebie to zrobią — proszę bardzo, niech ich inni naśladują, ale muszą mieć rekompensatę za obecną porażkę.

Żeby jednak mogli tę swoją inowację wprowadzić, przędzalnia PZPB w Rudzie Pabianickiej musi zacząć lepiej pracować.

Muszą zniknąć z przędzy te wszystkie dotychczasowe błędy w postaci zgrubień, wkręconego kurzu i temu podobnych rzeczy. Jednym z czołowych zagadnień a bodaj czy nie najważniejszym w tej chwili jest sprawa podniesienia jakości. Tkacze u „Horaka" postanowili, że muszą procent pierwszego gatunku podnieść do takiego poziomu, żeby mogli powiedzieć o sobie, że pracują dobrze, a nie będą mogli tego zrobić, jeżeli przędzalnia nie poprawi jakości przędzy. A przecież przędzalnia w Rudzie Pabianickiej — to jedna z lepszych przędzalni na terenie Łodzi, trzeba tylko dopilnować czystości maszyn, a znikną z przędzy te wszystkie „dodatki", które obrzydzają życie tkaczom i psują tkaninę.

Tkalnia w Rudzie Pabianickiej wierzy, że w swym wysiłku o podniesienie jakości produkcji, znajdzie w przędzalni pełnowartościowego sojusznika.

Rządy pupila Trumana

300 tysięcy ofiar faszyzmu w Hiszpanii

Dziesięć lat reżimu Franco w Hiszpanii wydało bogate owoce: ponad **300.000 obywateli hiszpańskich zostało zamordowanych i zakatowanych** w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Cyfry podane przez oficjalne czynniki są zazwyczaj znacznie mniejsze. I tak w roku 1947 prasa frankistowska przyznawała się do 40.500 obywateli, odsiadujących karę w więzieniach. W rzeczywistości jednak ogłoszone niedawno dokumenty administracji więziennej wykazują, że w lipcu 1947 w więzieniach frankistowskich przebywało ponad 120.000 osób, z tego 20.000 kobiet.

Na utrzymanie tak wielkiej liczby więzień i personelu policyjnego Franco wydaje ogromne sumy. Trzy czwarte budżetu hiszpańskiego na rok 1948 pochłoną właśnie wydatki, związane z prześladowaniem ludności.

Nie przeszkadza to jednak specjalnym wysłannikom Trumana prowadzić pertraktacji o przyłączenie Franco do „demokratycznej rodziny zachodniej".



— A co porabia twój jeniec, ten starzec? — zapytał emir. — Czy dowiedziałeś się Hussein Husslija, jakie jest jego prawdziwe imię oraz zamiary z jakimi przybył do Buchary?

Chodża Nasredin myślał w tej chwili o Giuldżan i odpowiedział z roztargnieniem.

— Niech wybaczy wielki władca swojemu nędznemu niewolnikowi! Nie mogłem wydostać od tego starca nawet jednego słowa. Milczy jak ryba.

— Ale czy próbowałeś stosować tortury?

— O wielki władco, jeszcze jakie! Przedwczoraj wykręcałem mu stawy, a wczoraj przez cały dzień kleszczami żelaznymi rozsuwałem mu zęby.

— To bardzo dobra tortura, rozsuwanie zębów — powiedział emir. — Dziwne, że on milczy. Może przysłać ci do pomocy biegłego i doświadczonego kata?

— O niechaj wielki władca nie trudzi się, gdyż jutro zastosuję nową torturę — będę przekłuwać język i dziąsła tego starca rozżarzonym szydłem.

— Zaczekaj, zaczekaj! — krzyknął emir i twarz jego rozjaśniła się. — W jaki sposób on będzie ci mógł powiedzieć swoje imię, jeżeli przekłujesz mu język rozżarzonym szydłem? Nie pomyślałeś o tym Hussein Husslija, ale my wielki emir pomyśleliśmy o tym i zapobiegliśmy twojej omyłce, z czego wynika, że chociaż jesteś wielkim mędrcem, ale nasza mądrość wielokrotnie przewyższa twoją, o czym się natychmiast przekonasz.

Radosny i promieniejący emir kazał natychmiast zwołać nadwornych i oświadczył im, że dziś on rozumem swoim prześcignął Hussein Husslija i odwrócił omyłkę, jaką mędrzec mógł popełnić.

Nadworny kronikarz skrupulatnie zapisał każde słowo emira, ażeby sławić jego mądrość i w przyszłych wiekach.

Od tego dnia zazdrość porzuciła serce emira.

W ten sposób dzięki przypadkowi Chodża Nasredin udaremnił podstępne pomysły swoich wrogów.

Ale wciąż częściej i częściej nachodziły go samotne godziny tęsknoty nie do zniesienia. Księżyc stał w pełni nad Bucharą; słabym blaskiem lśniły wykładane kafelkami kopuły licznych minaretów, a potężne kamienne stropy tonęły w błękitnej poświacie. Wiał wietrzyk chłodny nad dachami i duszny u dołu, gdzie ziemia i ściany rozżarzone za dnia nie ostygały przez całą noc. — Wszystko dookoła spało: pałac, meczety, lepianki — tylko sowa niepokoiła przeraźliwymi krzykami sen świętego miasta. Chodża Nasredin siedział przy otwartym oknie. Serce jego wiedziało, że Giuldżan nie śpi, że myśli o nim i że może w tej chwili patrzy na tę samą kopułę, ale nie widzą jedno drugiego rozdzieleni ścianami, siatkami, strażą, eunuchem i pilnującymi jej kobietami. Chodża Nasredin potrafił otworzyć drzwi pałacu, ale harem nadal był zamknięty przed nim na cztery spusty i tylko przypadek mógł otworzyć jego podwoje przed Chodżą Nasredinem, który bezustannie szukał tego przypadku. Na próżno!... Dotychczas nie mógł posłać Giuldżan nawet wiadomości o sobie. Więc siedział przy oknie, całował wiaterek i mówił: „Cóż to jest dla ciebie — pofruń na chwileczkę do jej okna, dotknij jej warg i jej uszu. Oddaj Giuldżan mój pocałunek i moje słowa i powiedz, że nie zapomniałem o niej, że ją uratuję!" Wiatr leciał dalej, Chodża Nasredin pozostawał nadal sam ze swoją tęsknotą.

Przychodził dzień, a wraz z nim zwykłe troski i sprawy. Znów trzeba było iść do dużej sali i tam oczekiwać emira, słuchać pełnych pochlebstwa słów dworzan, zgadywać chytre podstępy Bachtiara i chwytać jego spojrzenia pełne ukrytego jadu. Potem trzeba było padać przed emirem, wygłaszać pochwały, słuchać z uwagą jego głupich słów i wyjaśniać mu układy gwiazd. Wszystko to do tego stopnia obrzydło i znudziło się Chodży Nasredinowi, że przestał szukać nowych dowodów i — wciąż stale — ból głowy emira, brak wody na polach, wzrost cen pszenicy — wszystko wyjaśniał temi samymi słowami, powołując się na te same konstelacje.

(D. c. n.)

Przednówek już nas nie straszy

Poziom cen żywności na ogół wyrównany

Koszty utrzymania spadły

Zazwyczaj w okresie *przednówka* notowano zwyżkę cen artykułów żywnościowych, które już do końca zbiorów nie wykazywały tendencji zniżkowej.

Tego roku w tym samym okresie zaznacza się *wybitna stabilizacja cen*, która specjalnie dała się zauważyć w kwietniu. W tym okresie większość podstawowych artykułów, dzięki obfitemu zaopatrzeniu rynku, utrzymywało się na równym poziomie cen.

Jedynie ceny *nabiału* kształtowały się niejednolicie.

Dzięki obfitej podaży, ceny jaj ulegały stałej zniżce, także w ciągu kwietnia spadły o 18,5 procent. Gorzej natomiast przedstawia się sytuacja z mlekiem, które zdrożało głównie wskutek dużego zapotrzebowania ze strony wytwórców lodów. W końcu kwietnia br., na skutek zakazu ulicznej sprzedaży lodów, mleko ponownie staniało.

Masło zniżkowało w pierwszej połowie kwietnia, co zawdzięczać należy stosunkowo dużej podaży masła osełkowego oraz zwiększonej podaży masła mleczarskiego, rzuconego na rynek przez PSS. W drugiej połowie kwietnia br., wskutek mniejszego dowozu, spowodowanego pracami w polu przy wiosennych siewach, ceny masła uległy ponownej zwyżce. Mimo to pod koniec miesiąca kwietnia były one o 3.9 procent niższe, aniżeli na początku kwietnia. Ostatnio jednak *spekulacja znów zaczyna żerować na rynku masła.*

Artykuły przemysłowe nie podlegały większym wahaniom. Zanotowano spadek cen obuwia mechanicznego o ponad 8 procent, co pozostaje w związku ze większą podażą obuwia czeskiego, oraz przydziałami na kartki aprowizacyjne. Jeśli chodzi *o ogólne koszty utrzymania w kwietniu*, w porównaniu z poprzednim miesiącem, obniżyły się one od 3—4 procent. Jest to zjawisko pocieszające świadczące o postępującej poprawie bytu szerokich mas ludności.

Piękna inicjatywa

Dziec zagrożone gruźl cą — otrzymu'ą bezp'atn e m!eko

Wszyscy wiemy, jak liczna jest rzesza dziatwy szkolnej chorej lub zagrożonej gruźlicą. Państwo czyni wszystko, aby tym dzieciom przyjść z pomocą. Dużo jednak zrobić może w tej dziedzinie współdziałanie całego społeczeństwa.

W zrozumieniu tego ob. Adolf Dubrownik zamieszkały przy ul. Zgierskiej 221, wystąpił na zebraniu gromadzkiego Koła Samopomocy Chłopskiej w Kolonii Radogoszcz z propozycją, zasługującą na uznanie i naśladownictwo. Otóż podał on myśl, by posiadający obory na terenie miasta oddali w ciągu maja bezpłatnie po pół litra mleka dla dzieci szkolnych chorych lub chorobą zagrożonych. Wniosek został przyjęty i znalazł naśladowców. Osiedla Żabieniec, Antoniew, Stoki przeprowadziły u siebie analogiczną uchwałę. Praktycznie wygląda to w ten sposób, że nauczyciel najbliżej położonej szkoły posyła dziecko najbardziej potrzebujące pomocy do właściciela obory, który wydaje mleko. Dotychczas Antoniew i Stoki rozdzieliły 792 litry mleka. Radogoszcz Kolonia — 300 litrów i Żabieniec — 600 litrów mleka.

W Związkach Zawodowych

Konferencja w Związku Zawodowym Prac. Przemysłu Spożywczego

W Centralnej Świetlicy Zarządu Zw. Zaw. Prac. Przem. Spożywczego w Polsce z siedzibą w Łodzi, w tych dniach odbyła się 1-sza Konferencja Referentów Kult.-Oświat. i Kierowników Świetlic przy udziale 206 uczestników.

Konferencję zagaił zastępca sekretarza tow. Feliks Tomaszewski, przewodniczył przewodniczący Zarządu Głównego tow. Julian Lisowski, referat okolicznościowy wygłosił kierownik Wydz. Kult.-Oświat. tow. Apolinary Drewnowicz, sprawozdanie z działalności Wydziału odczytał generalny sekretarz tow. Henryk Nowak, po czym kierownik Wydz. Kult. Oświat. Komisji Centralnej Zw. Zaw. tow. Stefania Cieślikowa w dłuższym referacie zobrazowała cele i zadania życia świetlicowego, opartego na planowości i wytycznych KCZZ.

Po referatach i sprawozdaniu poszczególni kierownicy świetlic i referenci kult. oświat. w rzeczowej dyskusji wykazywali bolączki terenu i swe osiągnięcia.

Wspólna konferencja aktywu świetlicowego wykazała potrzebę przeszkolenia lwiej części pracowników kulturalnych.

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO - SPOŁECZNY



2

— Niechaj moje marne słowa raczą zasłużyć na uwagę wielkiego emira. Na pytanie naszego władcy odpowiedzieć nie jest trudno. Wszyscy pozostali władcy, którzy rządzą sąsiednimi krajami, znajdują się w stałym strachu i bojaźni przed wielkością naszego emira. I rozumują w ten sposób: „Jeśli poślemy naszemu wielkiemu i sławnemu emirowi bucharskiemu hojne dary, pomyśli że ziemie nasze są bardzo bogate, pokusi się o nie, i zechce przyjść ze swoim wojskiem, aby je zabrać.

— Jeśli zaś odwrotnie — poślemy mu biedne prezenty — obrazi się i tak samo ruszy na nas ze swoim wojskiem. Emir bucharski jest wielki, sławny i potężny i najlepiej wcale nie przypominać mu o naszym istnieniu".

— Tak rozumują pozostali władcy; przyczyny dla której nie posyłają do Buchary posłów z bogatymi darami należy szukać w ich stałej bojaźni przed wszechpotęgą naszego władcy.

— Oto! — krzyknął emir w najwyższym zachwycie dla odpowiedzi Chodży Nasredina. — Oto jak należy odpowiadać na pytania emira! Czy słyszeliście? Uczcie się bałwany! Zaiste Hussein Husslija prześciga was swoim rozumem dziesięciokrotnie! Wyrażamy mu swoją przychylność!

Natychmiast pałacowy kucharz podbiegł do Chodży Nasredina i wcisnął mu do ust pełną garść chałwy i landrynek. Policzki Chodży Nasredina napęczniały, zakrztusił się i gęsta słodka ślina zaczęła mu ściekać na podbródek.

Emir zadał jeszcze kilka tak samo podstępnych pytań. Odpowiedzi Chodży Nasredina wciąż były najlepsze.

— Na czem polega najpierwszy obowiązek dworzanina? — zapytał emir.

Chodża Nasredin odpowiedział:

— O wielki i wspaniały władco! Najpierwszy obowiązek dworzanina polega na codziennym ćwiczeniu swego kręgosłupa, ażeby ten nabył koniecznej giętkości, bez której dworzanin nie może w odpowiedni sposób wyrazić swojego oddania i zachwytu. Kręgosłup dworaka musi posiadać własność wyginania się, a także wykręcania się we wszystkich kierunkach, w odróżnieniu od skostniałego kręgosłupa jakiegoś prostaka, który nawet nie umie się skłonić.

— Właśnie! — wykrzyknął zachwycony emir. — Właśnie! Obowiązek polega na codziennym ćwiczeniu kręgosłupa! Po raz drugi wyrażamy naszą przychylność mędrcowi Husseinowi Husslija!

Po raz drugi Chodży Nasredinowi napchali usta chałwą i cukierkami.

Tego dnia wielu z dworzan przeszło od Bachtiara na stronę Chodży Nasredina.

Wieczorem Bachtiar zawołał do siebie Arsłanbeka. Nowy mędrzec był jednakowo groźny dla nich obydwóch i celem usunięcia go zapomnieli na pewien czas o swojej wzajemnej nienawiści.

— Dobrzeby było coś mu nasypać do pilawu. — powiedział Arsłanbek, który był mistrzem w tego rodzaju sprawach.

— A potym emir zdejmie nam głowy! — odpowiedział Bachtiar. — Nie, szanowny Arsłanbeku, należy działać inaczej. Będziemy wszelkimi możliwymi sposobami wychwalać i wielbić mądrość Hussein Husslija, aby do serca emira zakradło się zwątpienie — czy w oczach dworzan mądrość Hussein Husslija nie przewyższa jego własnej emirskiej mądrości. A my będziemy stale chwalić i wielbić Husseina Husslija i oto przyjdzie dzień, gdy emir stanie się zazdrosny. I ten dzień będzie dla Hussein Husslija ostatnim dniem jego wielkości i pierwszym dniem jego upadku.

Ale los troskliwie opiekował się Chodżą Nasredinem i nawet jego pomyłki obracały się na jego korzyść.

Kiedy Bachtiar i Arsłanbek każdego dnia bezgranicznie wychwalali nowego mędrca, wspólnymi wysiłkami prawie osiągnęli swój cel i emir na początku jeszcze tajemnie, ale już zaczął odczuwać zazdrość, zdarzyło się, że Chodża Nasredin omylił się.

Spacerował właśnie z emirem po ogrodzie wdychając zapach kwiatów i zachwycając się śpiewem ptaków. Emir był milczący. W milczeniu tym Chodża Nasredin czuł ukrytą niechęć, ale nie mógł zrozumieć przyczyny.

(D. c. n.)



10

— Pułkownik Chełmski będzie tu, wtedy, kiedy będzie to uważał za stosowne. Pan musi powiedzieć w tej chwili wszystko, co jest mu wiadome w tej sprawie. Zresztą, przypuszczam, iż ta sprawa z północą, to po prostu gra na czasie. Gra o niezbyt jasnym jeszcze dla mnie celu. Ale to nie jest ważne...

— Przeciwnie, kapitanie! — przerwał mu nagle Launitz, — mam wrażenie, iż cel tej gry jest zupełnie jasny i określony. Przynajmniej dla mnie. Boję się, iż cel ten, gdy będzie osiągnięty nie będzie zbyt przyjemnym ani dla pana, ani dla pańskich ludzi. Zresztą to już naprawdę wasza rzecz.... Chciałem tylko uprzedzić, a możecie robić wszystko co wam się podoba!

I nonszalanckim gestem major zapalił papierosa beztrosko puszczając kłęby dymu. Sawieliew czuł się mocno nieswojo. Wyczuwał, iż przeciwnik, na którego trafił, przerasta jego siły i możliwości. Nie chciał jednak przyznać się do tego nawet samemu sobie. Spojrzał jeszcze raz na Launitza i ostro zapytał:

— Kim jesteście? Czy Launitz to wasze prawdziwe nazwisko?

— Już nie wierzycie własnym oczom, kapitanie, nie wierzycie też własnym uszom? — szeroko uśmiechnął się major nadal puszczając zgrabne kółeczka dymu. — Spójrzcie jeszcze raz na dokument, zapytajcie znów profesora Kuzniecowa. Przecież widziałem go u was w gabinecie. Musi mnie dobrze pamiętać.

Zbliżała się decydująca chwila. Sawieljew przygotował się do zadania decydującego ciosu przeciwnikowi. Pochylił się cały naprzód i przeszywając oczyma spokojną twarz majora zapytał splabizując niemal każde słowo:

— Gdzie jest major Jakowlew? W jakich okolicznościach zabiliście go?

Twarz majora wyraźnie drgnęła. Oczy się rozszerzyły, a usta zlekka zadrżały. Nerwowym ruchem poprawił włosy i wyraźnie zdenerwowanym głosem cicho zapytał:

— Po pierwsze nie rozumiem, o co wam chodzi, a po drugie kto to taki Jakowlew? Nie mogłem go zabić, ponieważ nie wiem nawet kto to jest.

Sawieliew w napięciu obserwował najmniejsze drgnięcia twarzy majora. Z satysfakcją skonstatował, że cios był zadany celnie. Mimo spokojnych słów majora, wyczuł, że Launitz stracił dotychczasową równowagę. Sawieliew poczuł, że góruje nad przeciwnikiem.

— Nie wiecie kto to jest Jakowlew? — powiedział spokojnie i nagle grzmotnął pięścią w stół, — dosyć tej komedii! — zawołał głośno, — nie udawajcie Greka, Launitz! Zabiliście Jakowlewa i prawdopodobnie przywłaszczyliście sobie jego dokumenty!

— Jeżeli przywłaszczyłem sobie dokumenty Jakowlewa, to muszą być przy mnie, — brzmiała spokojna odpowiedź, — a tymczasem znaleźliście tylko przy mnie moje prawdziwe dokumenty, wystawione na imię majora Launitza. Musicie przyznać, że o wiele bezpieczniej byłoby legitymować się dokumentami Jakowlewa, niż Launitza.

I znów Sawieljew wyczuł, że przeciwnik ubiegł go w taktyce. Istotnie i tym razem Launitz miał rację. Ale na tym właśnie polegała zagadka, którą należało niezwłocznie rozwiązać: dlaczego Launitz zachował przy sobie dokumenty?

— A jednak, — ciągnął dalej kapitan, — bądźcie szczerym chociażby raz jeden, Launitz, powiedzcie — zabiliście Jakowlewa?

Cień wyraźnego zniechęcenia legł na twarzy Launitza. Wytrzymał krótką pauzę i oświadczył zupełnie spokojnym głosem:

— Nie rozumiem, co wam przyjdzie, kapitanie, z mego wyznania? — Launitz ostrym spojrzeniem obrzucił wyczekującą, pełną napięcia twarz Sawieljewa, wytrzymał krótką pauzę i ciągnął dalej: — Ha, chcecie, żebym się przyznał! Dobrze! Zrobię wam tę przyjemność. Wreszcie, macie rację — trzeba przyznawać się do końca: Tak jest, zabiłem Jakowlewa!

Sawieljew odetchnął z ulgą. Było to pierwsze wielkie zwycięstwo na drodze do pokonania tego nieprzeciętnego wroga. Pozostawała jedynie jeszcze zagadka tajemniczej „północy". Wzrok kapitana zatrzymał się na zegarku. Do północy brakowało 10 minut. A więc tyle tylko czasu miał w zapasie. Zwrócił się do Launitza z nowym zapytaniem, podziwiając w duszy niepospolitą równowagę ducha i kamienny spokój jaki nie opuszczał ani na chwilę tego wytrawnego szpiega.

(D. c. n.)

Zikną rudery w Zgierzu

Zarząd Miejski w Zgierzu uzyskał z Ministerstwa Odbudowy pewne sumy na przeprowadzenie inwestycji na terenie miasta. Część tych funduszów prze znaczono na rozbiórkę opuszczonego i porzuconego mienia.

Miejska Rada Narodowa, w celu dokonania oględzin tego mienia powołała komisję, której zadaniem jest wydanie opinii, które budynki Zarząd Miejski zostawi do swojej dyspozycji, a które sprzeda względnie wydzierżawi. Równocześnie komisja ta ustali, które domy nie nadają się do remontu.

Na terenie Zgierza znajduje się obecnie 368 domów porzuconych, z tego ok. 3 procent nie nadaje się w ogóle do zamieszkania. Szpecą one miasto, ich usunięcie jest nader wskazane.

W ramy akcji porządkowania miasta Zarząd Miejski włączył również ostateczne odgruzowanie miasta. (ar)

Kronika teatralna

W sali Domu Robotniczego „Praca" w Karwinie gościł zespół teatru amatorskiego z Rydułtów (Górny Śląsk), wystawiając dwa utwory sceniczne „Baśka" i „Z życia górników". Wykonawców przyjmowano hucznymi oklaskami.

*

Wśród zespołów świetlicowych, które stanęły do wojewódzkiego konkursu eliminacyjnego w Kielcach pierwsze miejsce otrzymał zespół fabryki „Częstochowianka" w Częstochowie za inscenizację „Placówki" Prusa.

Łowicz w dniu Święta Ludowego

Godzina 11-ta. Na rynku im. Tadeusza Kościuszki gromadzą się tłumy ludzi. Jest już ponad 7000. Mienią się w słońcu przepiękne, tęczowe spódnice łowiczanek. Z nad bram, z okien domów zwisają narodowe sztandary, tonąc w zieleni drzew rosnących dookoła rynku. Na środku placu obok pomnika poległych w walkach o Łowicz żołnierzy radzieckich, łopoczą na masztach zielone i czerwone sztandary. Nad nimi owiewają białoczerwone flagi państwowe.

Rynek się zapełnia. W zwartym czworoboku stoją chłopi z całego powiatu łowickiego. młodzież zrzeszona w organizacjach Wici, ZWM, OMTUR z łowickiego i z Łodzi, harcerze, pocztowcy łódzcy, kompania honorowa ORMO z Łodzi i ORMO z Łowicza, strażacy z powiatu łowickiego. Na zielonych i czerwonych transparentach widnieją hasła: „Zjednoczona młodzież chłopsko-robotnicza, to siła Polski Ludowej". „Polska Ludowa budowniczym pokoju". „Niech żyje rząd chłopsko-robotniczy". „Niech żyje braterstwo chłopów i robotników". „PPR buduje jedność robotniczo-chłopską".

* * *

Podniosła chwila. Wojskowa orkiestra gra hymn państwowy. Przedstawiciel Komitetu Jedności Młodzieży prezes wojewódzki ZWM „Wici" ob. Starzec wręcza otrzymany od najstarszej generacji wiciowej sztandar, powiatowemu ZMW „Wici". Na sztandarze słowa Adama Asnyka: „Trzeba z żywymi naprzód iść". Wzruszony chorąży drżącym głosem składa ślubowanie dźwięczą tony hymnu ludowego Następuje tradycyjne wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru.

Na mównicę wchodzi jeden z najstarszych wiciarzy ob. Wojewoda Piotr Szymanek. Padają słowa: Koledzy Wiciarze! Obchodzicie rzadką uroczystość wręczenia sztandaru wiciowego. 25 lat upłynęło od momentu zorganizowania „Wici". Dziś po 25 latach, święcąc sztandar z dumą możecie powiedzieć, że większość zadań wykonaliście. Przez minione lata Wici były szkołą obywatelską i społeczną dla młodzieży wiejskiej Wici wkraczają teraz na nowe drogi, do nowej Polski. Młodzież podniesie Polskę wzwyż. W młodzieży jest siła, potęga, co potrafi dokonywać cudów. I cudu dokona. Niech żyje jedność młodzieżowa!

* * *

Rozpoczyna się wiec ludowy. Otwarcia wiecu i powitania zebranych dokonuje w krótkich słowach starosta ob. Józef Milanowski, życząc chłopom jak najlepszych owoców w ich pracy. Z kolei przemawiają z ramienia wojska kapitan Lennik, w imieniu PPR i PPS oraz Związków Zawodowych, sekretarz wojewódzki PPS Stawiński. Ponownie głos zabiera Wojewoda P. Szymanek. Przemawia w imieniu NKW Stronnictwa Ludowego. Padają z mównicy znamienne słowa: „Po raz czwarty obchodzimy w Polsce Wyzwolonej Święto Ludowe. Przyjechałem tu do was, by cieszyć się razem z wami. Święto Ludowe jest poto, aby nas chłopów zjednoczyć. Dlatego ono powstało, ono jest symbolem walki"... „Gdy porównamy dawne czasy z dzisiejszymi, to nawet najzagorzalsi przeciwnicy muszą stwierdzić, że obecnie jest lepiej. Chłopi i robotnicy lepiej umieją kierować krajem"...

Rząd Ludowy wkłada największy wysiłek w oświatę Dziś na wsiach waszego powiatu widzimy wszędzie szkoły, wasze wsie zelektryfikowane. Nie dalej jak wczoraj, po raz pierwszy w dziejach kraju przekazano w waszym powiecie do użytku jednej z gmin centralę telefoniczną... Stąd mamy otuchę, że w Polsce Ludowej chłopom i robotnikom będzie dobrze, a wszystkim próżniakom i darmozjadom będzie w niej źle... Nie złoto, nie brylanty, jedynie zdrowe mózgi i zdrowe ręce, to jest majątek osobisty i narodowy"...

...„Nie może być wsi bez miasta, miasta bez wsi Musimy skończyć z dzieleniem na warstwy chłopów i robotników, musimy stanowić całość społeczną. Apeluję do was, aby słowa te nie były pustymi frazesami, aby wieś łowicka stała się przodującą nie w pasiakach lecz w pracy, aby chłop polski był oświecony, aby wiedział co się dzieje w Polsce i całym świecie"... Dzisiaj w dniu Święta Ludowego musimy sobie powiedzieć i postanowić, by ustokrotnić nasze plony przez dobrą uprawę, przez dobrą hodowlę — stworzyć dobrobyt wsi... W Święto Ludowe chłop polski rzuca i podejmuje hasło wyścigu pracy na roli. Cała masa gmin waszego powiatu wczoraj, w przeddzień Święta założyła kamień węgielny pod przyszłą pracę. U was założono na skalę ogólnopolską centralę telefoniczną. Życzę powiatowi łowickiemu i chłopom, by chłop łowicki był nadal przodującym w budowie Polski Ludowej"...

Po przemówieniu ob. Wojewody zabiera głos z ramienia NKW PSL Jan Król oraz przedstawiciel Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży, prezes wojewódzki ZWM „Wici" Starzec.

* * *

Wiec zakończony. Formuje się pochód. Po przejściu ulicami miasta defiluje przed trybuną ustawioną przed gmachem Zarządu Miejskiego przy ulicy Marszałka Stalina. Defiladę odbiera Wojewoda Piotr Szymanek, Starosta, przedstawiciele partii politycznych, wojska, milicji. Z prawej i lewej strony trybuny stoją poczty sztandarowe wszystkich organizacji, łopoczą na wietrze sztandary Wici, PPR-u, PPS-u, Stronnictwa Ludowego, harcerstwa, Ligi Kobiet, Samopomocy Chłopskiej, spółdzielców. Mienią się w blasku słońca kolory. Orkiestra gra marsza. Przed trybuną przechodzą chłopi zjednoczeni pod sztandarami ludowymi, defiluje szkoła rolnicza z Blichu w barwnych strojach regionalnych, idą organizacje Wici, ZWM, OMTUR pod wspólnymi sztandarami. Za nimi Liga Kobiet, spółdzielcy, harcerze, ORMO, Straż Pożarna na rowerach jadą pocztowcy. Pochód zamykają auta pocztowe pomysłowo przybrane. Sypią się brawa, zrywają się okrzyki „Niech żyją chłopi i robotnicy, niech żyje jedność chłopska".

* * *

Uroczystości dobiegają do końca. Na Błoniach nad Bzurą gra muzyka. Wirują w tańcu barwne pary. Zabawa trwa do późnego wieczora. Wszyscy cieszą się Świętem. Bo Święto Ludowe, to jeszcze jedna potężna manifestacja jedności chłopsko-robotniczej.

T. Sz.

Kutno

25 tys. chłopów z kutnowskiego

wzięło udział w uroczystym Święcie Ludowym

Święto Ludowe w Kutnie w tym roku wypadło naprawdę imponująco. Od wczesnych godzin rannych ciągnęły do miasta setki wozów chłopskich umajonych zielenią. Ludność z pobliskich gromad przybyła do miasta pieszo, z odległych zaś gmin rolnicy przyjechali samochodami Zw. Samopomocy Chłopskiej. Miasto przybrało charakter odświętny. Na wszystkich domach powiewały flagi o barwach narodowych. Ratusz udekorowano olbrzymimi flagami białoczerwonymi i zielonymi oraz portretami dostojników państwowych i czołowych przywódców ruchu ludowego. Naprzeciw ratusza ustawiono trybunę honorową, z której przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i organizacji politycznych przyjmowali defiladę tysięcy chłopów z terenu powiatu

Przy trybunie olbrzymie wykresy wykazują gospodarczy dorobek powiatu kutnowskiego z okresu ostatnich 3-ch lat.

O godz. 10-ej tłumy ludzi, barwnie udekorowane wozy, banderia konna i las sztandarów zielonych i białoczerwonych ruszył zwartym krokiem w stronę magistratu, gdzie odbyła się właściwa uroczystość. Wspaniale prezentowała się banderia konna. Liczne transparenty podkreślały ważność sojuszu robotniczo - chłopskiego. W pochodzie gremialny udział wzięły obie Partie Robotnicze ze sztandarami oraz przedstawiciele Związków Zawodowych ze sztandarem. Na placu 19-go Stycznia, który z trudnością pomieścili uczestników pochodu i licznie zebranych mieszkańców miasta, przemówienie wygłosił ob. Płażewski, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, oraz preze Pow. Zarządu Stronnictwa Ludowego. Mówca wyraził radość z powodu zjednoczenia ruchu ludowego, który całą swą prężność i energię obróci na polityczne uświadomienie chłopa, na zwiększenie produkcji rolnej, a co za tym idzie, podniesienie stopy życiowej wsi. Następnie przemawiali przedstawiciele władz państwowych, Zw. Samopomocy Chłopskiej i organizacji politycznych. Wszyscy zgodnie podkreślali konieczność sojuszu robotniczo - chłopskiego i umasowienia akcji współzawodnictwa pracy na wsi. Przemówienia mówców zebrani przyjmowali burzliwymi oklaskami. Na zakończenie odśpiewano hymn chłopski „Gdy Naród do boju!".

W godzinach popołudniowych na olbrzymim podium przed magistratem odbyły się artystyczne popisy baletu szkoły handlowej w Kutnie, przy czym szczególny aplauz zdobyły tańce ludowe. Chór „Wici" odśpiewał szereg pieśni, recytacje zaś wykonali uczniowie Gimnazjum im. Dąbrowskiego.

W obchodzie Święta Ludowego wzięło udział ponad 25 tysięcy osób!

W godzinach popołudniowych odbył się cały szereg zabaw ludowych i imprez rozrywkowych. W ciągu dnia kwestowano na budowę Centralnego Domu Chłopa w Warszawie.

Sieradz

Dekoracja chłopow - partyzantów

na uroczystym obchodzie Święta Ludowego

Uroczystości w Sieradzu rozpoczęły się o godzinie 11-tej zbiórka na stadionie sportowym, poczym pochód wyruszył na rynek, gdzie przemawiali przedstawiciele partii chłopskich i robotniczych. Licznie zgromadzonych mieszkańców miasta i okolicznych wsi przywitał prezes Stronnictwa Ludowego ob. Jagodziński. Następnie kolejno zabrali głos poseł Wyżykowski, tow. Jędrzejczak z ramienia partii robotniczych i tow Serejski w imieniu zjednoczonych organizacji młodzieżowych. Mówcy podkreślili znaczenie połączenia się partii robotniczych i chłopskich przy odbudowie Polski Ludowej i wyrazili nadzieję, że więź łącząca partie chłopskie będzie równie silna i trwała jak u partii robotniczych.

Po przemówieniach i odśpiewaniu hymnu „Gdy naród do boju", udekorowano 66 bojowników Batalionów Chłopskich za walkę z hitlerowskim najźdźcą krzyżami partyzanckimi Wolności i Grunwaldu, następnie pochód wyruszył przez udekorowane białoczerwonymi, zielonymi i czerwonymi flagami miasto przed trybunę, gdzie defiladę odbierał poseł Wyżykowski w otoczeniu przedstawicieli wszystkich partii.

W szeregach przemaszerowała młodzież wiejska w pięknych regionalnych strojach, młodzież szkolna, harcerstwo, organizacje młodzieżowe delegacje wszystkich stronnictw z transparentami głoszącymi hasła wolności, równości i braterstwa. Dalej przedefilowała straż pożarna, ORMO i inne organizacje społeczne. Pochód zamykał długi szereg wozów chłopskich. Po pochodzie odbyły się występy artystyczne kół młodzieżowych i wojska. Uroczystości zakończyła wielka zabawa ludowa, w której udział wzięli wszyscy uczestnicy pochodu. (j.).

Brzeziny

W Będzelinie i Bratoszewicach

św ętowali gromadn'e chłopi z brzez'ńs'ego pow'atu

W pow. brzezińskim uroczystości Święta Ludowego odbyły się w dwóch punktach powiatu — w Będzelinie i Bratoszewicach.

W Będzelinie obok ludności 10 gmin wiejskich brały w manifestacji udział grupy robotników z Koluszek i Tomaszowa Mazowieckiego. Po odprawionej mszy odbył się wiec, na którym przemawiali przedstawiciele SL i PSL. ob. ob. Stefan Ziętara, Jaskółowski, Krzemiński, przedstawiciel Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Świętnicki oraz organizacji młodzieżowych i partii robotniczych. W zorganizowanym pochodzie wzięło udział ponad 5 tysięcy osób. W trakcie uroczystości kilkunastu b. członków Batalionów Chłopskich zostało udekorowanych odznaczeniami za walkę z okupantem.

W Bratoszewicach w manifestacji Święta Ludowego wzięło udział ponad 10 tysięcy rolników. W pochodzie, w którym obok kół Stronnictwa Ludowego z 5-ciu gmin powiatu wzięły udział organizacje młodzieży „Wici", ZWM i TUR, oraz hufce Służba Polsce i młodzież szkolna i harcerstwo, manifestowały delegacje robotników ze Strykowa i Brzezin. Na odbytym wiecu przemawiali imieniem SL starosta ob. Anioł, imieniem partii robotniczych i Związków Zawodowych — tow. Jedynak oraz w imieniu Komitetu Porozumiewawczego Młodzieży — Józef Anioł.

Odbyte w powiecie brzezińskim manifestacje z okazji Święta Ludowego przebiegały pod hasłami jedności ruchu ludowego i sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Ludność powiatu w przeddzień, dnia 16-go maja, uczciła Święto Ludowe dobrowolnie zaofiarowaną pracą. Ponad 3 tysiące ludzi — członków Str. Ludowego, wzięło udział w naprawie dróg, kopaniu rowów odwadniających itp. W szeregu miejscowościach zainaugurowano budowę szkół, świetlic i innych obiektów użyteczności publicznej.

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA i NARODU!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny Red i Adm Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 214. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś, o godz. 19-tej „LISIE GNIAZDO", Lildan Hellmana. Gościnne występy pod kierownictwem Karola Adwentowicza.

TEATR POWSZECHNY

Dziś nieczynny.

Od dnia 19 maja br. wystąpi gościnnie w Tatrze Powszechnym Janina Piaskowska w świetnej sztuce Verneuille'a p.t. „Już nigdy nigdy nie skłamię".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i jutro o godz. 19,15 farsa Noela Cowarda „SEANS". Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska, Michał Melina, Danuta Szaflarska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Meliny, dekoracje Jana Rybkowskiego. Kasa czynna od 12-tej. Tel. 123-02.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godzinie 19.15 „ROSE - MARIE", romantyczna operetka w 7-miu obrazach, Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór. — Balet powiększony. Bilety wcześniej do nabycia do godz. 16,30 w Związku Art.-Plastyków, ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-tej w kasie teatru. W niedzielę, kasa teatru czynna od godz. 11-tej.

TEATR „SYRENA", Traugutta 1

Dziś, we wtorek o godzinie 19,30 komedia G. Dregely, w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota, p. t.: „DOBRZE SKROJONY FRAK", z gościnnym wystepem Ireny Horeckiej i Kazimierza Szuberta, na czele zespołu „SYRENY". Kasa czynna cały dzień. Tel. 272-70.

3164-k

Teatr „OSA", Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19,30; w niedziele i święta o godz. 16,30 i 19,30 „WIOSENNY BIEG".

KINA

ADRIA — „Pygmalion", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

BAŁTYK — „Stalowe serca", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

BAJKA — „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu", godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.

GDYNIA — Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 12, godz. 11, 12, 13, 14; w niedz. 11, 12.

GDYNIA — „Guwernantka", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

HEL — „Bitwa o szyny", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

POLONIA — „Młodość Tomasza Edisona", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

MUZA — „Mali detektywi", godz. 18,20; w niedz. 16.

PRZEDWIOŚNIE — „Wśród ludzi", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

ROBOTNIK — „Bohaterki Pacyfiku", godz 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

ROMA — „Konwój", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

REKORD — „Zielona dolina", godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.

STYLOWY — „Oflag XXVII", godz. 16,15, 18,15, 20,15; w niedz. 12,15.

ŚWIT — „Nicholas Nickleby", godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.

TĘCZA — „Oflag XXVII", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

TATRY (w ogrodzie) — „Pani Miniver", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

WISŁA — „Czarodziejskie ziarno", godz. 17,15, 19,15, 21,15; w niedz. 15,15.

WŁÓKNIARZ — „Płomień Nowego Orleanu", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
15-tej; w niedz. 13.

WOLNOŚĆ — „Stalowe serca", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

ZACHĘTA — „Dusze Czarnych", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.

Co usłyszymy przez radio

12.04 Dziennik. 12.25 Koncert rozrywkowy 12.50 (Ł) „Pielęgnacja ziemniaków po zasadzeniu". 13.00 D. c. Koncertu rozrywkowego. 13.20 Przerwa. 14.00 Koncert solistów. 14.30 Audycja muzyczna dla dzieci. 14.50 (Ł) Muzyka obiadowa (płyty). 15.14 (Ł) Wiadomości lokalne. 15.20 (Ł) Felieton sportowy. 15.25 (Ł) Interludium z płyt. 15.30 (Ł) Pogadanka ŁRR. 15.40 (Ł) Utwory na klarnet w wykonaniu Z. Włodowskiego, przy fortep. A. Tabaksblatt. 16.00 Dziennik. 16.20 Kącik szachistów. 16.25 „Gawęda rybacka". 16.35 Skrzynka techniczna. 16.45 Sokorski — Trio fortepianowe. 17.05 „Manifest" (z życia Lelewela). 17.45 RUL — „Sztuki plastyczne". 18.00 Koncert rozrywkowy. 18.45 „Zaklęty dwór". 19.00 Pieśni H. Duparc'a. 19.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 20.00 Dziennik. 20.50 „Od Miłosławia do Czarnego Prątkowa" — odczyt. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.15 „Muzyka na dobranoc". 22.45 (Ł) Koncert życzeń (cz. I). 22.58 (Ł) Omówienie programu lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.30 (Ł) Koncert życzeń (cz. II). 23.59 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Ze sportu

Gdyby Rzeźnicki nie zmieniał barw

wygrałby na własność puchar „Dziennika" - W wyścigu dla „kartkowiczów" również triumfowali warszawiacy



Rzeźnicki
(Warszawa)

Rozegrany w niedzielę wyścig kolarski na dystansie 125 km o puchar przechodni KS „Tramwajarz" i „Dziennika Łódzkiego", zakończył się zwycięstwem kolarzy warszawskich. Na metę przed parkiem „Wenecja" wpadła grupa złożona z 12-tu zawodników, wśród których znalazło się 7 warszawiaków i 2-ch kolarzy krakowsikch.

Pewnego rodzaju niespodzianką była porażka ulubieńca Łodzi — Lucjana Pietraszewskiego, którego pokonał Leśkiewicz, zajmując drugie miejsce za Rzeźnickim (Warszawa). Stosunkowo na dalekim miejscu uplasował się Sałyga („Partyzant"), który w wyścigu Praga—Warszawa tak dzielnie reprezentował nasze barwy państwowe.

W wyścigach kolarskich, zwłaszcza na krótszych dystansach, niespodzianki są jednak na porządku dziennym. Wystarczą drobne defekty, nie mówiąc już o dętkach,aby przy tak wyrównanej stawce zawodników, jaką oglądaliśmy w niedzielę, znaleźć się gdzieś w środku.

Po defiladzie przez miasto, różnokolorowy korowód 45 kolarzy udał się na start właściwy, który znajdował się przed parkiem „Wenecja", na autostradzie pabianickiej. Start nastąpił o godzinie 10. Łatwa na ogół trasa, której półmetek znajdował się w okolicy Sieradza, niepozwoliła na rozegranie wyścigu na tempo i ucieczki. Cała stawka, poza pechowcami, trzymała się razem i w rezultacie rozegrała wyścig na finiszu, przyprawiając komisję sędziowską o niemały kłopot przy ustalaniu kolejności zajętych miejsc.

Zwycięstwo odniósł na finiszu, posiadający najlepszą końcówkę zeszłoroczny zdobywca pierwszego miejsca w tym wyścigu — Marian Rzeźnicki (ZZK — Warszawa) — 3:24,55.

2) Leśkiewicz Jerzy (KS Odzieżowiec — Łódź)
3) Pietraszewski L. (KS „Partyzant"—Łódź)
4) Kudert (Gwardia — Warszawa)
5) Wandor (Legia — Kraków)
6) Bukowski (Gwardia — Warszawa)
7) Napierała (Sarmata — Warszawa)
8) Motyka (KKT — Kraków)
9) Królikowski (ZZK — Warszawa)
10) Grynkiewicz (ZZK — Warszawa)
11) Wójcik (SKP — Warszawa)
12) Bednarek (DKS — Łódź). Wszyscy w jednakowym czasie 3:24,55.
13) Sałyga (Partyzant — Łódź) — 3:25,15
14) Stolarczyk (Naprzód—Ruda Pab.) 3:35,45
15) Komorniczak (HCP — Poznań).

Wyścig ukończyło 34 zawodników.

Oprócz wyścigu dla „licencji" odbył się również wyścig dla posiadaczy kart wyścigowych na dystansie 50 klm. W wyścigu startowało 20 zawodników, wyścig zaś ukończyło... 10(!). I tutaj tak jak w wyścigu dla „licencji" na metę wpadło jednocześnie kilku zawodników, tylko tutaj grupa składała się z 4-ch kolarzy, a nie z 12-tu. Pierwsi czterej otrzymali jednakowy czas — 1:36,30. W kolejności następującej:

1) Iwanowski (Gwardia — Warszawa)
2) Konopka (Gwardia — Warszawa)
3) Borucz (ŁKS)
4) Ciepłowski (PTC)
5) Cuch (Gwardia—Warszawa) — 1:36:30,2.

Na zakończenie warto dodać, że Rzeźnicki wygrał już po raz trzeci puchar „Dziennika" i zdobyłby go tym razem na własność, gdyby „nie zmienił barw klubowych. Ponieważ warszawianin startował obecnie w barwach ZZK, puchar wymknął mu się z rąk. Częsta zmiana barw klubowych nie przynosi wiele korzyści.

85 tysięcy Włochów



przeżywało gorycz swej porażki... Piłkarska reprezentacja Anglii zwycięża Włochów w Turynie 4:0

RZYM (obsł. wł.) — Wobec 85.000 widzów rozegrany został w Turynie pierwszy po wojnie międzypaństwowy mecz piłkarski Włochy — Anglia. Spotkanie przyniosło zwycięstwo Anglii w stosunku 4:0. Bramki padły w następującej kolejności: 3 min. — Mortensen, 23 min. — Lawton, 27 i 29 min. po przerwie — Finney.

Drużyna angielska przewyższała gospodarzy grą zespołową, lecz zwycięstwo jej różnicą 4 bramek było zbyt wysokie. Włosi byli zespołem szybszym, jednak atak ich był słabo dysponowany strzałowo i nie wykorzystał wielu dogodnych sytuacji. W 14 min. po przerwie bramka strzelona przez Włochów, uznana została przez sędziego za zdobytą ze spalonego.

Nieudane mistrzostwa

Dajwłowski, Koźlicki i Bochman akademickimi mistrzami Polski w szermierce

W sobotę i w niedzielę rozegrane zostały w Łodzi drugie akademickie mistrzostwa Polski szermiercze. Reprezentowane były jedynie ośrodki z Łodzi, Gliwic i Poznania. Wrocław odwołał swój udział w turnieju w ostatniej chwili, natomiast Warszawa i Kraków nawet nie zawiadomiły organizatorów o swej absencji.

Wobec małej ilości zgłoszeń w konkurencji pań, zgodnie z regulaminem zawody nie doszły do skutku. W konkurencji męskiej startowało czterech szermierzy — akademików z Łodzi oraz po 3-ch z Gliwic i Poznania.

We florecie startowało 7-miu zawodników, przy czym pierwsze miejsce uzyskał Dajwłowski z AZS-u łódzkiego przed Rybickim i Kaźmierczakiem (obaj z Łodzi).

W szpadzie startowało również 7-miu zawodników. Pierwszą lokatę zdobył Koźlicki z AZS Gliwice przed Rybickim i Bachmanem — (obaj z Łodzi).

W szabli pierwsze miejsce przyznano Bachmanowi przed Rybickim i Koźlickim.

Nagrodę Komendanta m. Łodzi płk. Wróblewskiego zdobył Bachman, starosty Walasika — Koźlicki. Nagrodę ufundowaną przed wojną przez Komendanta WF i PW a przechowaną przez dyr. gimn. Zgromadzenia Kupców Idzikowskiego otrzymał zawodnik Dajwłowski. Zaznaczyć należy, że wszystkie te nagrody są przechodnie.

Milicjanci Jugosławii

zwyciężają w Szczecinie

SZCZECIN (obsł. wł.) — Trzeci mecz milicjantów jugosłowiańskich w Polsce miał miejsce w Szczecinie i przyniósł im pierwsze zwycięstwo. Szczecińska Gwardia zasilona Ambrożem i Magdziarzem uległa w stosunku 4:12.

Wyniki techniczne od muszej do ciężkiej:

Andrejevic znokautował w 3-ej rundzie Biedakiewicza, Pavlovic znokautował w 1-ej rundzie Paździocha, Stamenkovic wypunktował Koziołka, Matic przegrał przez techniczne k. o. z powodu rozcięcia brwi z Ratajczakiem, Dzikic przegrał na punkty z najlepszym w tym dniu reprezentantem Szczecina Rynkowskim, Dzepina wypunktował wysoko Magdziarza, Lazarevic znokautował w 3-ej rundzie Ambroża, a Bohdanovic wypunktował Pietrzaka.

W ringu sędziowali na zmianę Bejakovic (Jugosławia) i Urbaniak (Polska), na punkty: Szabanowicz, Lezohubski i Łaukedrey.

Mistrzostwa kl. A

PTC zwycięża ŁKS 6:0

a Widzew ulega ZZK 2:4

O mistrzostwo piłkarskiej klasy A okręgu łódzkiego odbyły się w Święta jedynie dwa spotkania. W sobotę ZZK pokonał drużynę Widzewa w stosunku 4:2. Dzięki temu zwycięstwu kolejarze zajęli w tabeli 5 miejsce, wyprzedzając ŁKS i Concordię.

W drugim spotkaniu faworyt na mistrza okręgu, zespół PTC w Pabianicach wygrał wysokocyfrowo z ŁKS-em 6:0 (3:0). Z graczy ligowych wystąpili jedynie u łodzian Kopera i Sidor. Podczas zawodów uległ kontuzji bramkarz ŁKS-u Laskowski a zastąpił go Styczyński. Bramki zdobyli: Grabski 3, Kurowski 2 i Zuber 1. Sędzia p. Racięcki.

YMCA uczy pływać!



Wydział W. F. Polskiej YMCA w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 18 bm. wznawia na własnej pływalni *kurs nauki pływania dla pań i panów.*

Nauka odbywać się będzie dwa razy w tygodniu (wtorki i piątki) w godzinach wieczornych.

Zapisy w Sekretariacie Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a.

Szczypiorniści

grają o mistrzostwo

W Łodzi rozpoczęły się mistrzostwa w szczypiorniaku w konkurencji męskiej. Biorą w nich udział 4-ry zespoły: Zjednoczone, TUR, HKS i ŁKS. Pierwszy mecz TUR-u z ŁKS-em zakończył się wygraną zespołu robotniczego, mimo, że pokonani wystąpili w ligowym składzie. W konkurencji żeńskiej startuje 6 zespołów: ŁKS, DKS, HKS, Zjednoczone, Zryw. Już pierwsze mecze przyniosły niespodzianki. Harcerki wygrały z TUR-em 4:2 (1:1), natomiast Zryw uległ TUR-owi 2:6 (2:3).

Następne spotkania odbędą się w nadchodzący piątek.

Na Igrzyskach w Paryżu

Nowara zwycięża

mistrza Szwajcarii

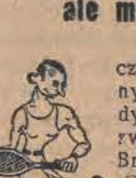
PARYŻ (Obsł. wł.). W odbywających się w Paryżu zawodach bokserskich, w ramach Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych, pięściarze polscy odnoszą dalsze sukcesy.

W wadze półciężkiej Nowara (Polska) wygrał przez techniczne k. o. w trzecim starciu z mistrzem Szwajcarii Eschlinem, w wadze zaś piórkowej Czortek (Polska) zremisował z Francuzem Bijard'em. Werdykt sędziowski i tym razem był krzywdzącym dla Polaka, który zasłużył bezwzględnie na zwycięstwo.

A to niespodzianka!

Cucelli przegrywa z P. Iladą

ale mecz wygrywają Włosi



PRAGA (obsł. wł.) — Zakończony w pierwszy dzień Zielonych Świąt mecz tenisowy 2 rundy o puchar Davisa przyniósł zwycięstwo Czechosłowacji nad Brazylią w stosunku 4:1. Urba (CSR) pokonał Petersena 7:9, 6:3, 6:4, 6:4, a w ostatnim singlu Drobny odniósł zwycięstwo nad Fernandezem, który zrezygnował z dalszej gry przy stanie 6:0, 4:1 dla Drobnego.

*

ZAGRZEB. — W meczu tenisowym 2 rundy o puchar Davisa, Włochy pokonały w Zagrzebiu Jugosławię 3:2. Decydujący o zwycięstwie punkt zdobył del Bello, bijąc Jugosłowianina Mitica 7:5, 6:4, 8:6. W ostatnim spotakniu Pallada (Jugosławia) wygrał z Włochem Cucellim 5:7, 6:4, 6:1, 6:4

D-024368